

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 22 LISTOPADA 1977 R. NUMER 47 (139) ROK IV

CENA 1 ZŁOTY

W NUMERZE:

REPORTAŻE
WYWIADY
FELIETONY
ORAZ WIELE
INTERESUJĄCYCH
MATERIAŁÓW
SERWIS
INFORMACYJNY itp.

STRONA 2

Red. **ANDRZEJ GOWARZEWSKI** pisze w naszym STALYM FELIETONIE o wadze, o jej uparłości i bezradności (!) ludzi.



STRONA 4

Na zdjęciu obok przedstawiamy członków kierownictwa grupy rozruchowej z wielkiego pieca nr 2

STRONA 4
prawie w całości poświęcona jest problemom budowy drugiego wielkiego pieca naszej huty. Zbliża się finisz tej rekordowej budowy.

CZAS SZYBKICH DECYZJI

oraz
GDY WIE SIĘ COŚ WIĘCEJ

a także
ZOBACZYĆ TYCH LUDZI

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

Tym razem sędziwy Hindus Baskar opowiada o swojej wizycie w Warszawie i o innych ciekawostkach. Ponadto na tej stronie: jak zwykle kolejne zadanie szachowe z cyklu **DAJEMY MATA**, informacja o ciekawej **WYSTAWIE** na będzińskim zamku itp.

STRONA 6

STRONA 7

BEZPIECZNIE TO ZNACZY EFEKTYWNE

czyli kolejny artykuł z naszego cyklu **POMÓWMY O BHP** oraz **ILUSTROWANY REPORTAŻ Z ROZRUCHU TRZECIEJ TASMY SPIEKALNICZEJ**.

STRONA 8

SPOŁKA JAK ZWYKLE CHCE UDOWODNIĆ ŻE NAJTRUDNIEJ JEST ŚMIAC SIĘ Z SIEBIE

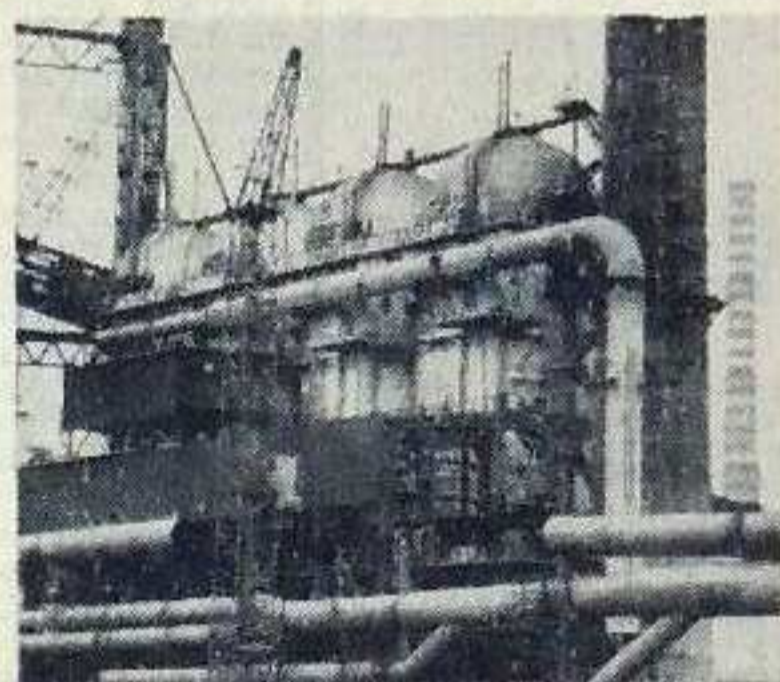
ale STRONA OSTATNIA nie tylko to poleca i nie na tym kończy się rola Spółki. Oczywiście, jest **KRZYWOKA** dla nietypowych, felieton o **SPORCIE**, a także relacja **AGNIESZKI F. CURUS** z Międzynarodowego Festiwalu Piosenki, frazki **J. LESZCZYŃSKIEGO** z Krakowa itp.

DRUGI WIELKI PIEC, bliźniak tego, który uruchomiony został 3 grudnia ubiegłego roku, ruszyć ma za kilka tygodni. Takie są zamierzenia załóg budowlanych, montażowych, rozruchowych i ekip przedsięwzięcia specjalistycznych, które dają z siebie maksimum wysiłku, by terminu tego dotrzeć. Ale zadanie nie jest łatwe, wiadomo bowiem, że budowa prowadzona jest w nie-

brzydki utrzymywania ruchu, zajmujące się remontami bieżącymi i konserwacją. Wreszcie — pracownicy dozoru średniego i wyższego — ludzie kierujący produkcją i bezpośrednio za nią odpowiedzialni. Skąd wziąć tak dużą liczbę wykwalifikowanych i przygotowanych do objęcia odpowiedzialnych obowiązków hutników?

To pytanie postawiły sobie zarów-

ROZPALENIE NAGRZEWNIC WIELKIEGO PIECA NR 2



Nagrzewnice wyglądają okazałe. Zdj. M. Noworyta

W **CHWILI** przekazywania niniejszego numeru naszego tygodnika do druku, trwały końcowe przygotowania do niezwykle ważnego wydarzenia — rozpalenia do suszenia, nagrzewnicy drugiego wielkiego pieca. Rozpalenie tych urządzeń oznacza, jak wiadomo początek procesu uruchamiania wielkiego pieca. Tak oto budowa WP nr 2 wkroczyła w skomplikowaną i odpowiedzialną fazę przygotowania powstającego w rekordowym tempie obiektu do eksploatacji, co nastąpić ma w przyszłym miesiącu.

Obok prób wydziałowych i międzydziałowych ciągów energetycznych, znaczne nasilenie prac trwało przy montażu urządzenia Wurtha zamykającego drugi wielki piec. Istotne znaczenie miał 72-godzinny ruch próbnego silnika głównego na przenośniku głównym pieca. Wykonanie szeregu dalszych prac umożliwiło uruchomienie przenośnika wraz ze stacją napięć w dniu 21 bm. (t)

PROBLEMY związane z żywieniem kolektywów budowlanych i hutniczych naszego kombinatu można by z powodzeniem nazwać tematem — bumerangiem. Systematycznie bowiem do niego powracamy, co kilka tygodni, lub miesięcy. Często przedstawialiśmy go w ciemnych barwach, na co główny wpływ miały liczne uwagi krytyczne wypowiadane przez różnych ludzi przy różnych okazjach.

Czy uwagi te pozostają bez echa, czy na żywieniu podwórku nie widać żadnych zmian na lepsze? Spróbujmy przedstawić tzw. drugą stronę medalu, czyli sprawę żywienia załóg, widziane oczyma **Jana Handwerka**, dyrektora Oddziału WSS Społem — Huta Katowice.

SPOJRZENIE OD KUCHNI

Obiegowa opinia głosi, że Społem nie zaspokaja potrzeb budowlanych i hutniczych w takim stopniu, w jakim mogłoby to czynić. Czy odpowiada to prawdzie? Przed kilku miesiącami przyrządzono i wydawano dziennie na placu budowy ponad 60 tys. posiłków regeneracyjnych. Obecnie dostarczamy ich 32 tys. A przecież posiłki regeneracyjne to nie wszystko. Serwujemy jeszcze ludziom 15 tys. dań barowych, 10 tys. obiadów, ok. 5 ton wyrobów garmażeryjnych.

Główną rolę w przygotowywaniu potraw odgrywa centralna kuchnia, dostarczająca codziennie do wydawni hutniczych i budowlanych ok. 11 tys. posiłków regeneracyjnych, 3,5 tony wyrobów garmażeryjnych, 1 tonę takich wyrobów dla mieszkańców Dąbrowy Górniczej, pół tony wyrobów cukierniczych do kiosków i barów, ok. 4 ton obranych warzyw do stołówek, które poza stołówką nr 11, ze względu na brak odpowiedniego zaplecza gospodarczego, nie mają możliwości przygotowywania ziemniaków,

buraków, marchewki, kapusty, pietruszki, cebuli itd itp. Zapewniamy także wyżywienie wszystkim byłym ośrodkiem wypoczynkowym w Rogoźniku. Czy przy prowadzeniu tak rozległej działalności są możliwe uchybienia, niedociągnięcia? Oczywiście, że tak. Byłoby nawet trochę dziwnie, gdyby ich w ogóle nie było.

Za niektóre niedociągnięcia — przynajmniej samokrytycznie — ponosimy odpowiedzialność, za inne — nie. Bo czyż można nas winić, za to, że stołówek i kiosków spożywczych jest wciąż za mało? Chętnie zagospodarowalibyśmy większą sieć takich obiektów. Ułatwiłoby to jedynie wywiązanie się z zadania obsłużenia naszych klientów. No, bo jakże teraz utrzymać należytą estetykę w pomieszczeniach, gdzie istnieje konieczność przyjęcia kilkakrotnie większej ilości konsumentów niż pierwotnie planowano i niż są ku temu możliwości. Odbywa

DOKONCZENIE NA STRONIE 9

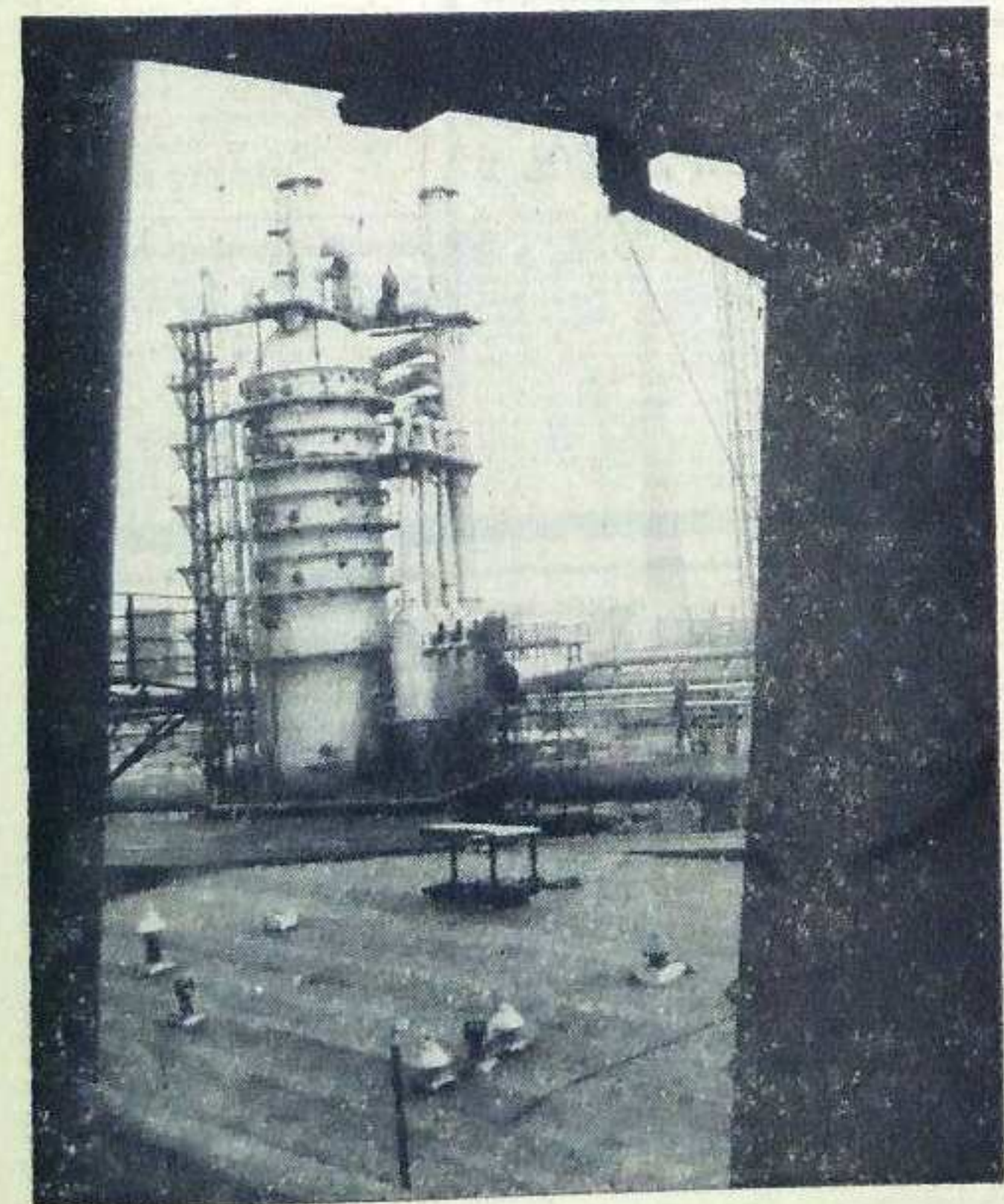
ZANIM RUSZY DRUGI WIELKI

spotykamy, jeśli idzie o wnoszenie tego typu obiektów, tempie. Rodzi to wiele problemów natury technicznej i organizacyjnej, stwarza szereg barier i przeszkód. Rozwiązaniem ich zajmują się najtęższe inżynierskie umysły, naukowcy i projektanci, specjaliści od montażu i budowy oraz użytkownicy. Ci ostatni mają do rozstrzygnięcia jeszcze jeden ważny problem — skompletowania i przygotowania załogi, która będzie drugi wielki piec obsługiwać. Bo przecież bez ludzi, bez wykwalifikowanej hutniczej załogi nowy piec sam nie da surówki.

Do pracy na WP-2 potrzeba ponad 20 wielkopieczowników tzw. obsługi technologicznej. Są to garowi, nagrzewnicy, operatorzy urządzeń zaladkowych, operatorzy urządzeń granulacji, rozlewacze surówki, sternicy maszyn rozlewniczych, suwnicowi. Poza tą zasadniczą grupą niezbędni są także ludzie, którzy dbać będą o zapewnienie ciągłości pracy maszyn i urządzeń, czyli tzw.

no kierownictwo Wydziału Wielkich Pieców, jak również organizacja partyjna — już kilkanaście miesięcy temu. Dokładnie wówczas, gdy ruszył pierwszy wielki piec Huty Katowice. Już wtedy wiedziano o tym, że drugi powstanie w niedalekiej przyszłości. Zdawano sobie zatem sprawę, że na przeszkolenie i przygotowanie załogi będzie do dyspozycji najwyżej rok czasu. Z myślą o WP-2, już od zamknięcia pierwszego pieca przyjmowano więc nowych pracowników, zarówno tych, którzy legitymowali się długoletnim stażem i dużą wiedzą zawodową, jak również młodych, świeżo upieczonych absolwentów szkół zawodowych — średnich i wyższych. Wszyscy oni uczyć się obecnie i podnoszą swe umiejętności na pierwszym piecu. Od razu przyjęto też zasadę, że starsi hutnicy będą wprowadzali w tajniki fachu swych młodych kolegów, stawiających w zawodzie pierwsze kroki.

DOKONCZENIE NA STRONIE 9



Fragment placu budowy drugiego wielkiego pieca.

Zdj. M. Noworyta

JESLI O NOWOCZESNOŚCI, to i o komputerach. Nie może być inaczej, a więc przy każdej okazji komputer staje się swego rodzaju rzecznikiem nowoczesności. Ludzie odpowiedzialni za jego działanie często próbują zmniejszać rangę automatycznego sterowania. Uważają, mając zapewne wiele racji, że komputer lub system komputerowy jest nieodłącznym elementem ciągu technologicznego. Nie jest on zbytkiem ani luksusem — jest palącą potrzebą. Tylko w tym kontekście miejsce dla komputera staje się zrozumiałe,

muje człowiek. Nie wycofa się, nie zmieni decyzji, nie odnotuje w raporcie fałszywej informacji. Na to może pozwolić sobie człowiek, ale nie system. W tym miejscu następuje najbardziej drażliwy punkt w stosunkach między maszyną a człowiekiem; komputer nie ulega wpływom ani przyzwyczajeniom, nie zna żadnych okoliczności łagodzących dla nieudolnej pracy. Mało tego — nie zatai takich informacji, a raczej roznieście je po świecie przekazując „donosy” komu trzeba. Takiego „współtowarzysza” pracy najbar-

BEZWZGLĘDNY KOMPUTER

bo nie potrzeba go dla ozdoby czy wykazania się w statystykach, że jest, nawet gdy nie pracuje.

Fascynacja systemami komputerowymi oparta jest najczęściej na całkowitym braku zrozumienia ich roli i zasad działania. Komputer jako zmyślny monstrum, zastępujące człowieka, wyręczające go w pracy, a czasami i w myśleniu. Tak myśli wielu laików, bo znawców, poza wąskim gronem fachowców, trudno w zasadzie spotkać. I gdy ludzie zakochani w komputerach mówią o wartości systemu, o potrzebie i niezbędności, mimo całej fascynacji otoczenia, nie zawsze znajdują dość argumentów, aby przekonać, że komputer nie wyręcza i nie zastępuje człowieka, ale pomaga. A przede wszystkim — stawia wymagania.

System komputerowy jest bezwzględny i całkowicie obiektywny w zakresie zadań, jakie zaprogra-

dziej obawiają się rutyniarze, którzy mają swoje nawyki i sposoby, aby wykonać plan nie wykonując go, aby zataić drobiazg, który jutro da się naprawić, a w tej chwili mógłby przysporzyć kłopotów, zmusić do niepotrzebnych tłumaczeń przed zwierzchnikami. Komputer jest tu bezwzględny, zgodnie z wolą człowieka i ustalonym przez niego programem.

Refleksje te stały się plonem rozmowy z **Andrzejem Farnikiem**, kierownikiem oddziału eksploatacji W-61, wydziału systemów kompleksowego sterowania, znajdującym się w pionie głównego informatyka Huty Katowice, oraz **Jerzym Pietrucha**, specjalistą systemu informatycznego walcowni średniej. Pozwoliłem sobie w tym miejscu na dość dowolne rozumienie specjalistycznych wynurzeń fachowców, co wyda się nor-

DOKONCZENIE NA STRONIE 5

NAGRODY ZA UDZIAŁ W ANKIETOWANIU

OD KILKU JUŻ lat Centralny Ośrodek Badania Rynku i Współpracy z Konsumentem Opinia w Katowicach, przeprowadza badania na terenie okolic Huty Katowice. W ubiegłym roku pracownicy Ośrodka interesowali się warunkami życia załogi hutniczej. W bieżącym postanowili przyjrzeć się bliżej warunkom socjalno-bytowym budowniczych Kombinatu. W tym celu przeprowadzili oni badania ankietowe wśród ponad dwustu mieszkańców osiedla hotelowego przy ul. Sadowej i ul. Łącznej w Gołogogu. Wyniki tych badań posłużą jako materiał do długofalowej pracy badawczej, która zajmie się określeniem przemian wzorów konsumpcji w mikroregionach intensywnie uprzemysławianych.

Po zakończeniu ankietyzacji wśród pracowników przedsiębiorstw wnoszących Hute, którzy udzielali odpowiedzi na temat warunków życia i pracy, rozlosowane zostały nagrody rzeczowe. Losowanie odbyło się na początku listopada w siedzibie Ośrodka w Katowicach. Posiadaczami ufundowanych przez Ośrodek tranzystorowych radioodbiorników turystycznych zostali: **Józef Przybylski**, **Edward Gałuszka**, **Stanisław Gołębiowski**, **Henryk Smorczewski**, **Stanisław Błaszczak** i **Bogdan Romanowski**. (elb)

ODDZIAŁ WSS SPOŁEM Huta Katowice podsumował niedawno wyniki współzawodnictwa między stolówkami. Do rywalizacji o miano najlepszej przystąpiło siedem placówek pracujących na terenie Huty oraz stolówka nr 6, świadcząca usługi dla pracowników PRK-9 w Strzemieszycach i stolówka nr 15, działająca w osiedlu hotelowym w Zabkowicach. Rywalizacja by-

Drugie miejsce zdobyła stolówka nr 4 prowadzona przez Irenę Szczerkowską (nagroda w wysokości 15 tysięcy złotych), zaś trzecie zdobyła stolówka nr 15. Kierowniczką tej placówki jest Zofia Nowak. „Piętnastka” dostała nagrodę w wysokości 5 tysięcy złotych. Na początku grudnia rozstrzygnięty zostanie trwający od początku tego roku kolejny konkurs prowadzony przez

tarny stolówek i kultura obsługi. W ogólnej punktacji liczyć się będzie także stopień wykorzystania parku maszynowego i sprzętu, organizacja i dyscyplina pracy, racjonalne gospodarowanie odpadami pokonsumpcyjnymi. Dodatkowo punkty można zdobyć za produkcję wyrobów garmażeryjnych dla bufetów, oraz organizowanie kiermaszy garmażeryjnych, cukierniczych itp.

STOŁÓWKA NR 11 NAJLEPSZA

ła bardzo zacięta. Komisja konkursowa oceniała nie tylko jakość posiłków regeneracyjnych obiadów i dań barowych, ale również stopień wprowadzania nowych zestawów dań, poziom i kulturę świadczonych usług, punktowano także prawidłowość prowadzenia dokumentacji dotyczącej żywienia i wyniki w zakresie wykonania planu.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie zajęła stolówka nr 11, której kierownikiem jest Sylwester Bartczak. Jej założenie przyznano nagrodę w wysokości 30 tysięcy złotych.

WSS Spółem Oddział Huta Katowice. W konkursie tym o miano najlepszej ubiegają się trzy stolówki: numer 3, 5 i 8. Przy tej formie rywalizacji szczególny nacisk położono na takie zagadnienia, jak: stosowanie zasad racjonalnego żywienia, urozmaicanie asortymentu przyrządzanych potraw, wprowadzanie przez uczestniczące w konkursie placówki dań lekkostrawnych.

Nie bez znaczenia pozostaje także jakość posiłków, forma reklamy i informacji konsumenta, estetyka i stan sani-

Zwycięzców tej formy rywalizacji poznamy już wkrótce.

Jesteśmy przekonani, że coraz szerzej rozwijana i urozmaicana przez wprowadzanie różnych form rywalizacji między placówkami zbiorowego żywienia prowadzonych przez WSS Spółem Oddział Huta Katowice, wpłynie na wydatną poprawę jakości posiłków i kultury obsługi. Że będziemy mogli zjeść w naszych stolówkach nie tylko smacznie, ale również szybko i dobrze. (elb)

W HUCIE i na budowie mamy już wielu posiadaczy samochodów. Znaczna część z nich nabyła wozy w bieżącym roku, i niejednemu po raz pierwszy zsiadł samodzielnie za kierownicą. Na pewno więc jesienne i zimowe warunki atmosferyczne dadzą się mocno we znaki kierowcom z zielonym liściami. Na drogach coraz częściej występują mgły, opady mżawki i deszczu, wkrótce nadejdą przy-

nie pojazdu. Zawsze, gdy wskutek opadów czy mgły, widoczność ulega pogorszeniu, korzystając musimy ze świateł mijania. Światła te służą w takich warunkach nie po to, abyśmy mieli oświetloną drogę, ale by widzieli nasz pojazd inni kierowcy i piesi.

Należyte oświetlenie samochodu w warunkach ograniczonej widoczności ma szczególne znaczenie dla jadących

dziemy z ograniczoną prędkością, przed przejściami dla pieszych oraz zakrętami wcześniej wytracamy szybkość. Unikajmy gwałtownego hamowania. Każdy manewr powinien być wykonany łagodnie, przy zachowaniu znacznego odstępu od poprzedniego pojazdu.

W przypadku nagłego najeżdżania na śliską, zabłoconą nawierzchnię, nie zdejmujemy nogi z pedału przyspieszenia.

AUTOMOBILKLUB RADZI

JAZDA W JESIENI I W ZIMIE

mrozki i spadnie śnieg. Wymaga to od wszystkich kierowców zdwojonej koncentracji podczas jazdy, konieczności konsekwentnego przestrzegania przepisów ruchu drogowego, a także starannego, technicznego przygotowania swego pojazdu do eksploatacji.

Jesienią często jeździmy w warunkach ograniczonej widoczności i dlatego podstawowym warunkiem bezpieczeństwa jest prawidłowe oświetle-

z przeciwnika kierowców, którzy zamierzają w związku z wyprzedzeniem skierować samochód na lewą stronę drogi.

Mokra nawierzchnia dróg charakteryzuje się mniejszym współczynnikiem przyczepności. Możliwość poślizgu na drogach wokół Huty jest tym większa, że na ich powierzchni jest niemal zawsze warstwa błota naniesiona przez samochody ciężarowe.

Po mokrej, śliskiej jeździ je-

Minimalnymi ruchami kierownicy utrzymujemy prosty kierunek jazdy i łagodnie — po wyśnięciu pedału sprzęgła — wytracamy prędkość.

We mgłę zawsze jeździmy włączonymi światłami mijania. Prędkość dostosowujemy do widoczności, tak, aby w każdej chwili można było zatrzymać samochód na widocznym odcinku drogi. W przypadku wyprzedzania we mgłę, jeśli musimy już to zrobić, należy będąc na lewym pasie dawać krótkie sygnały dzwinkowe. Przed każdym przejeżdżeniem kolejowym zatrzymujemy samochód i ruszamy dopiero po wrozkowym i słuchowym upewnieniu się, że nadjeżdża pociąg.

Gdy zmuszeni jesteśmy pojazd zatrzymać, dojeżdżamy do krawężnika, a jeśli jest to możliwe, zjeżdżamy całkowicie na pobocze, nie wyłączając świateł. Włączenie się do ruchu musi być poprzedzone wzmożeniem uwagi i wyraźnym sygnalizowaniem tego zamiaru.

Nieprzebranie podstawowych zasad poruszania się w niekorzystnych warunkach atmosferycznych doprowadza do kolizji i nieszczęśliwych wypadków. Jeśli zatem nie chcemy, aby nasz pojazd wyglądał tak, jak przedstawia zdjęcie, stosujcie się do powyższych rad. (xg)



Zdł. X. Góral

PAMIĘĆ JEST elastyczna. Potrafi wybrać z tysięcy zdarzeń tylko te ważne, istotne, godne pamiętania. Pamięć jest selektywna i tylko to, co wydaje nam się cenne — kodujemy w niej na dłuższą, Pamięć ma jednak to do siebie, że potrafi pisać psikusy i trzymać długie blachostki, kosztem problemów najwyższej rangi. To w końcu cecha ratująca nas przed nadmierną powagą, przed wybiorczyństwem spraw codziennych. Na szczęście potrafimy też zapominać, nawet najtrudniejsze i najbardziej przykre wspomnienia. Dzięki temu odradzamy się szybciej i czściej, niż chęć zły los, czy ludzie, nie zastępujący — indywidualnie — na miano człowieka. Pamięć jest nam potrzebna, gdy trzeba jej

wie do tej pory, Huta Katowice, być może, kojarzy się z jego stanowiskiem pracy. Wystarczy, jeśli dobrze wykonuje swoją robotę. Dla dziewczyny szczerzącej się mianiem sekretarki na budowie walcownicy — Huta Katowice być może jest jeden z jej przełożonych, i choć jest to śmiechne, wystarczy, aby dobrze wykonywała swoje zadanie. A jeśli ktoś zapyta gdzie mieszka „średnia”, odpowie, po zasięgnięciu języka, bez pudła.

Dla wielu odwiedzających nasz kombinat pozostaje w pamięci bliżej nie wyjaśniona gmatwanina konstrukcji, a jeśli widzą Hutę we mgłę, to może tylko neon nad główną bramą. Dla większości telewidzów obrazem Huty Katowice jest fragment mo-

runku Kombinatu i Dąbrowy Górniczej, a także Katowice, zaś w perspektywie — Zawiercia i Częstochowy. Stoł to woda na końcu drogi zwanej „królewską”; z jednej — wielki piec, z drugiej — kaluże brudnej wody. Codziennie setki, tysiące pojazdów chłapią się brudną mazią. Codziennie, niemal niezmiennie, widzi się wyjątkową z ziemi wodę. Co pewien czas — także ludzi pragnących poskromić jej kaprysy.

Wokół tej wody toczą się dyskusje i sprzeczki. Obserwatorzy nazywają to albo potęgą „żywiolu” (no, powiedzmy, ledwie „żywiolku”), inni — permanentną prowizorką. Człowiek radził sobie z wodą w swojej historii dość skutecznie, by przypomnieć na wielkich zbiornikach, albo holen-

derskich polderach. Na skraju Huty Katowice z wodą poradził sobie nie może. Ktoś kiedyś powiedział, że wózy gdzieś mu wyrosną, jeśli ta woda się podda. Tak jest w istocie. Woda nie poddaje się. Czy jednak użyto do jej pokrośnienia wszystkich dostępnych środków? Czy zabiera się do niej zgodnie z wymogami sztuki budowlanej? Mam poważne wątpliwości. Pro wizoryczne zabiegi są zarywczaj najbardziej kosztowne, a woda bawi się dobrze, znikając i pojawiając się znou. Drażniąc i obciążając systematycznie koszty budowy całej inwestycji. Dla wielu zapomnieć o tej wodzie nie będzie łatwe. Zrosła się z krajobrazem wokół Huty i gdyby jej kiedyś zabrakło — zapytałby o nią z pewnością. Czy stać nas na to, aby Huta Katowice kojarzyła się w świadomości z sadawką, na którą rzekomo nie ma siły? (AND)

ZA ROK MAGISTRALA

dotrze do zagłębia siarkowego, za dwa — do Huty Katowice. Linia hutniczo-siarkowa, nazywana w skrócie LHS, albo po prostu „szeroką linią”, skupia na swej budowie coraz większy potencjał. Skupia też coraz więcej uwagi, bo przecież rangą i znaczeniem ta inwestycja nie ma sobie równych w historii polskiego kolejniarstwa. Nie bez racji nazywana jest też „Hutą Katowice polskiego transportu kolejowego”. Choć o budowie „szerokiej linii” mówi się wiele — warto o niej wiedzieć więcej.

Popularyzacja wiedzy o znaczeniu tej inwestycji w społeczeństwie, zaprezentowanie ogromu prac i szeregu nowych interesujących rozwiązań technicznych, a także wielkości robót, które, dla

w oparciu o znacznie skrócony harmonogram. Trzeba też wiedzieć, że już w 1980 roku dzięki magistrali dotrze do kraju 11,8 miliona ton krzywosroki rudy, w większości dla potrzeb Huty Katowice, łącznie zaś obroty towarowe osiągną poziom 15 milionów ton. W 1990 roku przewiduje się przewiezienie „szeroką linią” 16 milionów ton rudy, a łączny obrót wyniesie ma około 30 milionów ton. Są to wielkości niespotykane na istniejących szlakach kolejowych.

W Kielcach odbyło się w czwartek posiedzenie budowlanych i inwestorów LHS, które prowadził zastępca dyrektora Zjednoczenia Przedsiębiorstw Robót Kolejowych Bogdan Chudziak. Poświęcone było problemom związanym z zakresem zadań, jakie stoją przed wyspecjalizowanymi zalogami budowniczym szlaków kolejowych. Tematem wiodącym była analiza wszelkiego typu kolizji, jakie w związku z realizacją LHS na-

PROBLEMY MAGISTRALI

przykładu — w zakresie prac ziemnych znacznie przekraczają zadania przy budowie Huty Katowice, spowodowało powołanie ostatnio Zespołu Propagandy LHS. Zespół, którego szefem został Krzysztof Kania, powstał dzięki inicjatywie Zespołu Partyjnego d/s LHS przy Komitecie Wojewódzkim PZPR w Katowicach. Spełniać on będzie funkcję koordynatora i wykonawcy w zakresie propagandy i informacji, a pierwszym zadaniem, jakie ma do rozwiązania, to opracowanie systemu informacji wizualnej, przygotowanie bogatego zestawu plasz, które powiedzą więcej o realizacji i znaczeniu „szerokiej magistrali”.

Informowaliśmy już o powołaniu partyjnego organizatora budowy linii, Andrzeja Miskiewicza, poprzednio związanego z Hutą Katowice. Działają także organizatorzy z ramienia organizacji młodzieżowych — Roman Jakubowski, oraz związkowych — Marceł Poleś. Dobra praca instancji partyjnej, a także organizacji młodzieżowej i związkowej ma istotne znaczenie dla terminowej realizacji zadań inwestycyjnych na terenie LHS, które warto o tym przypomnieć, wykonywane są

stąpią na liczącej prawie 400 km trasie — chodzi o punkty styżne z siecią energetyczną, wodną, kanalizacyjną, teletechniczną, gazową, drogową itp. Jak nas poinformował sekretarz Zespołu Partyjnego d/s LHS, główny inżynier inwestycji, Włodzimierz Poniewierski, biura projektowe „Kolprojekt” przejęły ostatnio nowe obowiązki, będące precedensem w resorcie komunikacji. Projektanci, oprócz nadzoru autorskiego, spełniać będą także nadzór inwestorski. Staną się swego rodzaju pomocnikami technicznymi dla służb inwestorskich, najpierw dla prac ziemnych i obiektów inżynierskich, a w przyszłości, także dla robót kubaturowych.

W najbliższy wtorek, 29 listopada, odbędzie się kolejne posiedzenie Zespołu Partyjnego. Tematem wiodącym będzie ocena stanu realizacji prac i analiza wykonania zadań planowych w 1977 roku, oraz dyskusja nad przygotowanym przez Zarząd Budowy LHS harmonogramem całości robót oraz programem przygotowania kadr eksploatacyjnych. (ag)

FINISZ ligowych rozgrywek brydżowych okazał się niezwykle dramatyczny. Ostatni w tym sezonie, już szósty „kociol”, czyli turniej z udziałem czterech zespołów walczących systemem każdy z każdym — miał dla ekipy Huta Katowice niebyty udany przebieg. W po-

BRYDŻYŚCI POZA LIGĄ?

przednią sobotę i niedzielę nasi brydżyści spotkali się w Szczecinie z miejscowymi zespołami — Budowlanymi i Świtem oraz Wikingiem Wolin.

Zespół w składzie: Aleksander Kolasa — Andrzej Staszek i Marek Kostur — Piotr Witkowski, wyraźnie nie miał swego dnia. W pierwszym pojedynku przegrał z Budowlanymi 5:15. W drugim meczu uległ Wikingowi 8:12, ale wniosł protest, którego pozytywne rozpatrzenie mogłoby dać remis 10:10. Nasza ekipa zarzuciła rywalom „nieformalne przekazywanie informacji”, co oznacza porozumiewanie się poza określonymi granicami licytacji. W ostatniej grze Huta Katowice uległa zdecydowanie drużynie Świtu, przegrywając 0:20. W sumie w trzech pojedynkach z 60 możliwych do zdobycia punktów nasi brydżyści zdolali zgromadzić na swym koncie zaledwie trzyście.

Z czwartego miejsca w tabeli, jakie zajmowali przed ostatnim turniejem, znaleźli się w strefie zagrożonej spadkiem.

CORAZ sprawniej i lepiej zaspokajając potrzeby żywieniowe załóg budowlanych i hutniczych — oto cel przyswlecający pracownikom WSS Spółem — Oddział Huta Katowice. Po to, by skuteczniej wykonywać

SPOŁEMOWCY Z TYTUŁEM BPS

zadania w tej dziedzinie, utworzono w tym roku między innymi siedem brigad pracy socjalistycznej ubiegających się o tytuł BPS im. 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. Trzy brigady powstały w centralnej kuchni, po jednej w stolówkach nr 11, 5, 2, 4. Do pozostałych pracowników społecznego Oddziału Huta Katowice skierowano apel o tworzenie podobnych brigad i rozwijanie współzawodnictwa służącego lepszej obsłudze załóg produkcyjnych. (t)

DZIENNIE 150 TYSIĘCY BUTELEK

WYTWÓRNIA wód gazowanych hutniczego oddziału WSS Spółem coraz lepiej służy budowlanym i hutnikom. Wytwarza już pięć gatunków napojów: wodę sodową, mineralną, lemoniadę, mandarynkę i napój o smaku sorbowitu. Obecna produkcja w pełni za-

spokaja potrzeby kolektywów pracowniczych. Dzięki dobrej jakości, wody mają duże powodzenie u odbiorców. Jakkolwiek tegoroczne lato nie było upalne, wytwórnia dostarczała dziennie na plac budowy i do wydziałów produkcyjnych ok. 150 tysięcy butelek. (t)

U W A G A ZBoWiD-owcy

WOBEC licznych prób o kolejne przedłużenie terminu składania wspomnień z okresu walk wyzwolczych, Zarząd Fabryczny Koła ZBoWiD na posiedzeniu w dniu 26 października nika postanowił zmienić charakter konkursu — z terminowego na ciągły. Składane wspomnienia będą sukcesywnie przekazywane do publikacji w prasie. ZARZĄD KOŁA

PRZEPRASZAMY

Przepraszamy Mieczysława Gintowta za zniekształcenie jego nazwiska w informacji pt. „Spotkanie weteranów walk” zamieszczonej w numerze 41 „Głosu” z 11 października br.

ŚWIADOMOŚĆ SĄDZAWKI

użyć, ale jest też pomocą często wbrew naszej woli.

Dzięki sile pamiętania — albo zapomnienia — kształtujemy swoją świadomość. Utożsamiamy problemy i wydarzenia na podstawie wycinkowych obserwacji. Kiedyś, na obrzeżu wielkiej budowy — tak, tak, na terenie Kombinatu! — zdarzyło mi się spotkać człowieka, który pracując tu bodaj od kilkunastu miesięcy nie mógł wskazać nowicjuszowi drogi na stalownię. Było również tak, że sekretarka pracująca na budowie jednej z walcownic — mająca obiekty kilkadziesiąt metrów przed sobą, w zasięgu wzroku, nie potrafiła powiedzieć, że to właśnie jest budowa „średniej”. Można się śmiać, bo złościć nawet nie wypada, choć w końcu takich przypadków zdarzyło się więcej. Nie o wszystkich wiemy, nie o wszystkich — na szczęście — chce pamiętać nasza pamięć. Dla człowieka, który nie wiedział gdzie stalownia i może nie

zaski powstały z zakodowanych obrazów widzianych w dzienniku, czy też kilka hańs, jakimi opatrzone były czołwki gazet. Tak jest w istocie, bo trudno, aby człowiek który pracuje w niewielkim miasteczku liczącym kilka tysięcy mieszkańców, potrafił sobie wyobrazić inwestycję, gdzie zaangażowana jest kilkudziesięciosięcioczłonna załoga budowlana i hutnicza. Każdy ma swój obraz Huty Katowice, i każdy z tych wizerunków jest na swój sposób prawdziwy. Może subiektywny, ale konkretny, osobisty, własny.

Hutę można zapamiętać na tysiące sposobów. Także poprzez... wodę. Ta woda ma swoją historię. Dodajmy zaraz, że dziwną i nieracjonalną. Woda, mimo wszelkie ludzkie zabiegi i starania, stoi. Po prostu stoi, choć czasami znika na krótko, ale nigdy nie mówi „żegnaj”. Raczej — „do widzenia”. Woda stoi przy i pod waduktem, który rozdziela ruch kołowy w kie-

ROZWIĄZANIE SZACHOWEGO ZADANIA ZE STR. 6

Sprawdzenie pozycji: Białe — Ks4, Gd2 (3), Czarne — Kf8, Ge7, Pf 8, H7, H5 (5) Białe zaczynają i remisują. Jakże było ostatnie posunięcie czarnych? Prawidłowa odpowiedź: 1. Gb8 i czarne zmuszone są podbić g:G8 w przeciwnym wypadku G:G6 i z uwagi na to, że pole przemiany h1 jest białe — partia zakończy się remisem. Ostatnie posunięcie czarnych było bardzo słabe Kf8 i ono właśnie umożliwiło białym zremisowanie końcówki.



„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Piśmo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej”. Honorową Odznaką Budowniczą Huty Katowice. Redakcja zespół w składzie: Elżbieta Bujna, Andrzej Górawski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (st. redaktor graficzno-techniczny), Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (redakcja) i 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — 133 (sekretariat), 285 (publicysta). Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Liebknechla 22, 40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Nr zam. 4436/77 P-6

BUDOWA WIELKIEGO kombinatu metalurgicznego przyczyniła się do dynamicznego rozwoju wszystkich miast Zagłębia, przede wszystkim, do urbanistycznego zagospodarowania terenów położonych najbliższej Huty Katowice. Wojewódzkie i rejonowe pracownice projektowe od kilku lat mają pełne ręce roboty. Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec, Będzin, Zabkowice nie były przygotowane do tak szybkiego wzrostu tkanki mieszkaniowej. Większość nowych osiedli lokalizowano na nowych, nieurbani- zowanych terenach. W niewielu tylko przypadkach na miejscu wyburzonego starego budownictwa. Tak powstały osiedla Adamieckiego, Reden i Florowska B — w Dąbrowie Górniczej, osiedla Piastów i Zagórze — w Sosnowcu, oraz nowe fragmenty osiedla PPR — w Będzynie. W każdym z tych osiedli, z wyjątkiem Florowskiej, mieszka już po kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Szybkość, z jaką powstają nowe dzielnice mieszkaniowe ma jednak również swój ujemny skutek. Na żadnym z osiedli nie zakończono jeszcze wznoszenia obiektów tak zwanej infrastruktury. Na niektórych nawet nie rozpoczęto. Dla wykonawców, i nie tylko dla nich, najważniejsze są budynki mieszkalne. Przysparza to mieszkańcom tych osiedli wielu kłopotów, i to bardzo istotnych. Muszą się przecieżyć żywić i ubierać, mają problemy z dziećmi, które trzeba rannym zanieść do żłobka, zaprowadzić do przedszkola, czy szkoły. Wiele młodych kobiet musiało po prostu przerwać pracę, bo nawet



Górne zdjęcia przedstawiają budowę zespołów oświatowych osiedli A-B i C1 - C4 w Zagórze. Na zdjęciu dolnym — gotowa konstrukcja pawilonu handlowego między osiedlami C2 i C3 również w Zagórze.

NIE SAMYM MIESZKANIEM

gdyby chcieli zdobyć się na dodatkowy wysiłek — po prostu nie mają dokąd zaprowadzić swoich dzieci.

Kompleksowe projekty nowych osiedli przewidują, że te podstawowe potrzeby mieszkańców będą zaspokojone. Gorzej jednak z realizacją potrzebnych obiektów. Przyjrzyjmy się dla przykładu sytuacji na osiedlach mieszkaniowych w Zagórze A, B, C1 do C4, D1, D2 i E (także skomplikowane nazewnictwo przyjęli projektanci).

Otóż każde z tych osiedli składa się będzie w przyszłości z kilkunastu budynków mieszkalnych (wielowców i bloków 4-piętrowych), zespołu oświatowego (żłobek, przedszkole, szkoła) przychodni zdrowia i apteki, pawilonu handlowych, gastronomicznych i pawilonu usług rzemieślniczych, a także po jennych parkingów. Osiedle, a właściwie zespół E stanowić będzie centrum administracyjno-

handlowo-usługowe wszystkich wymienionych osiedli. Ponadto na obrzeżach osiedli wybudowane zostaną piętrowe garaże, ale dopiero wtedy, gdy z miejsca nie przeznaczonych odejda budowlani — wykonawcy osiedli.

O stan realizacji tych obiektów zapytaliśmy panią Teresę Kołodziejczyk — kierowniczkę biura ogólnego - organizacyjnego, pełnomocnika prezydenta miasta Sosnowca do spraw Zagórze. Odpowiedziała nam, że najbardziej zaawansowane są zespoły oświatowe na osiedlach A i B. Budowlani obiecali oddać część zespołu osiedla A do końca bieżącego roku, ale stan zaawansowania prac nasuwa wątpliwość, czy obietnicy tej dostrzymają. Wspólny zespół oświatowy dla osiedli C1 - C4 jest w budowie i przewiduje się, że będzie gotów w przyszłym roku

po wakacjach. Na osiedlach D1 - D2 mury tych obiektów wychodzą dopiero z ziemi.

Jeśli chodzi o handel, gastronomię i usługi, to z optymizmem można mówić jedynie o placówkach handlowych, bowiem pozostałych jeszcze w ogóle nie ruszono. Na osiedlach A i B są już czynne dwa pawilony handlowe ogólnospożywcze i jeden warzywniczo - owocowy. Między osiedlami C2 i C3 trwa montaż konstrukcji dwóch pawilonów, które stanowić będą sklep spożywczy i z artykułami przemysłowymi. I to na razie wszystko, co można było wykonać, realizując jednocześnie bardzo napięte plany budownictwa mieszkaniowego.

Muszą się więc jeszcze nowi mieszkańcy Zagórze uzbroić w cierpliwość, a kompetentne czynniki — rozwiązać problem przyłączenia budowlanym z dodatkowymi posiłkami.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

ję jako zupy. Nie pomagają nasze wyjaśnienia, że jej wartość odżywcza nie się nie zmieniła, że zawiera ona ustaloną przez instytut żywienia ilość 800 kalorii. Zwrócił się do nas nawet pewien człowiek z żądaniem zwrócenia mu sumy odpowiadającej kosztom zupy. Musieliśmy dopiero wyprowadzić go z błędu i tłumaczyć, że za zupę regeneracyjną nikt nie nie płaci, gdyż jest to forma bezpłatnego dożywiania załóg i wszystkie koszty z tym związane pokrywa zakład pracy. Zresztą, żeby uniknąć jakiegokolwiek podejrzenia o chęć obniżenia jakości zupy regeneracyjnej, wprowadziliśmy zasadę komisyjnego wkładania do niej mięsa, co odbywa się z udziałem kierownika zmiany, przedstawiciela pionu produkcyjnego oraz przedstawiciela laboratorium lub technologa. Każdy ślad ich działalności pozostaje na papierze, na którym odnotowuje się skrupulatnie, co, ile i kiedy zostało zużyte.

chyba także skutecznie inne problemy. Przy centralnej kuchni powstanie komora-chłodnia, w której będzie można przechowywać do pięciu ton obranych warzyw. Posiadanie takiego zapasu pozwoli na spokojniejszą i bardziej rytmiczną pracę kuchni. Umożliwi to także podłączenie kuchni do centralnej magistrali ciepłej. Dotychczas korzystaliśmy z pary technologicznej dostarczanej przez prowizoryczne kotłownie. Zdarzały się awarie. Skutkiem były opóźnienia w przygotowaniu posiłków. Nie mogliśmy temu zaradzić.

Nikt nie będzie mógł również zarzucić naszym kadrom braku kwalifikacji. Dzięki zawarciu odpowiednich porozumień ze szkołami gastronomicznymi, ma my zapewnić dopływ wyspecjalizowanych fachowców zborowego żywienia. Ludzi, którzy już u nas pracują, a którym brakuje trochę umiejętności, wysyłamy na odpowiednie szkolenie do Zabrza i Szop-

SPOJRZENIE OD KUCHNI

kać. Żadnej za to zwłoki nie będzie w ulepszeniu wyposażenia technicznego, jakie jest tam potrzebne. Dokonałmy już przeglądu urządzeń i sprzętu w stołówkach i kuchniach. Sprzęt, nadający się jeszcze do naprawy, zostanie wyremontowany. To zaś, co jest już całkowicie wyeksploatowane, zniszczone, zostanie do końca marca przyszłego roku zastąpione nowym, pełnosprawnym sprzętem.

Tak, robimy niemało, aby zadowolić naszych klientów, że nie zawsze spotykamy się ze zrozumieniem i obiektywną oceną naszych wysiłków, to już inna sprawa. Weźmy dla przykładu sprawę zupy regeneracyjnej. Stawia się nam zarzuty, że niepotrzebnie zlikwidowaliśmy wkładkę mięsna. Tymczasem była to konieczność. Istniały bowiem dowody na to, że z całego posiłku konsumowana jest tylko wkładka mięsna, a zupa po prostu wylewana. Jak zapobiec takiemu marnotrawstwu — zastanawialiśmy się — jak skłonić ludzi do spożycia całości posiłku? Zrodził się pomysł rozdrażniania mięsa. Nie wszystkim odbiorcom się to spodobało. Zaczęli kwestionować

pienie. Te działania poparte realizacją jeszcze innych zamierzeń, powinny doprowadzić do dalszej poprawy żywienia załóg. Celowo zwracam uwagę na słowo: żywienia, a nie zaopatrywania załóg. Wiele osób oczekuje bowiem od nas czego innego, mianowicie sprowadzenia takiej masy towarowej, która pozwoliłaby im zaopatrywać nie tylko siebie, członków najbliższej rodziny, ale nawet krewnych i znajomych. Jest to, oczywiście, nieporozumienie. My chcemy przede wszystkim zaspokoić w pełni potrzeby żywieniowe załóg, i dolożymy wszelkich starań, aby w pełni wywiązać się z tego odpowiedzialnego zadania, chociaż zdajemy sobie sprawę, że przewyciężenie niektórych przeszkód nie przyjdzie nam łatwo, bo na przykład świeżość pieczywa, czy ilość nabiału nie ulegną poprawie, dopóki skazani będziemy na sprowadzanie tych artykułów od odległych o kilkudziesiąt kilometrów producentów i to w dodatku środkami transportowymi nie będącymi w naszej gestii.

Notowała:

TERESA WOJTEK

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Teraz nadszedł już moment podjęcia niełatwej na pewno decyzji — kto będzie w przyszłości pracował na pierwszym, a kto na drugim piecu. Zastępca kierownika wydziału do spraw produkcji, Jan Bartnik mówi, że myśląc dziś o rodzącym się drugim wielkim piecu nie można nie zauważyć jego starszego brata.

— Zarówno o jeden, jak i drugi piec musimy się troszczyć w jednakowym stopniu; obydwa tworzyć będą jeden organizm, jedną

ZANIM RUSZY DRUGI WIELKI

całość. Dlatego chcemy dokonać takiego podziału, aby na obydwu piecach pracowała załoga o jednakowym poziomie kwalifikacji i umiejętności.

W praktyce manewr ten polegać będzie na tym, że część załogi z WP-1 przejdzie na WP-2. Dąży się do tego, by połowę pracowników WP-2 stanowili hutnicy doświadczeni, którzy przepracowali już na wydziale rok czasu. Pozostałą część załogi stanowić będą młodzi hutnicy, z niewielkim stażem pracy przy piecu.

Takie posunięcie wydaje się być jedynym, możliwym w obecnej sytuacji do przyjęcia rozwiązaniem. Ma ono bowiem na celu interes całego wydziału, a więc nie tylko WP-1, ale również jego bliźniaka.

Mówiąc o kompetencji i przygotowaniu załogi dla drugiego wielkiego pieca, należy wspomnieć o ciekawej inicjatywie gospodarzy wydziału. Aby sprawdzić w praktyce stopień przygotowania kadr — szczególnie ludzi młodych — postanowiono, że jeszcze w listopadzie brygady z WP-2 będą obsługiwać pierwszy piec na zmianę z pracownikami WP-1. W praktyce będzie to wyglądało w ten sposób, że na zmianę (co drugi dzień, lub w ruchu estrobrygadowym — co czwarty) zespoły z WP-2 obejmą wszystkie stanowiska na pierwszym piecu i będą samodzielnie na nich pracować. Ich koledzy z WP-1 będą w tym czasie wykonywać inne prace, np. zajmą się porządkowaniem wydziału lub wykonywaniem innych czynności.

Trzeba również wspomnieć o tym, że od dawna już część hutniczej załogi z WP-2 pomaga przy wznoszeniu drugiego pieca, aktywnie uczestniczy w robotach budowlanych, montażowych i specjalistycznych.

Dziś każdy z pracowników wydziału wie już, na którym piecu będzie pracował. Przeniesienie na WP-2 będzie dla wielu z nich momentem zawodowego awansu. W wielu wielkopiecowników, którzy dotychczas wzorowo wykonywali swe zadania na WP-1 wraz z przejściem na drugi piec awansuje na pierwszych garowych, pierwszych operatorów.

Gdybyśmy rozpatrywali problem komple-

tacji załogi dla WP-2 pod względem ilościowym, to trzeba stwierdzić, że jeśli idzie o pracowników obsługi technologicznej załoga ta skompletowana jest prawie w całości. W grupie tej brakuje jeszcze 20 ludzi na ogólną liczbę 206 pracowników. Znacznie lepiej wygląda sytuacja jeśli idzie o pracowników tzw. obsługi utrzymania ruchu, czyli brygad zajmujących się remontami i konserwacją. Przy tworzeniu brygad utrzymania ruchu dla WP-1, organizowano takie zespoły, które w przyszłości obsługiwać miały dwa piece równocześnie. Stan liczbowy tej grupy nie uległ

więcej większej zmianie. Remontowcom poszerzy się tylko zakres obowiązków, gdyż zamiast jednego pieca będą oni mieli pod swoją pieczę aż dwa.

Bardzo niepokojąca jest sytuacja w zakresie naboru pracowników tzw. dozoru, głównie chodzi tu o mistrzów zmianowych. Kryteria doboru tej części załogi i wymogi stawiane zarówno przez kierownictwo wydziału, jak również organizację partyjną przed ludźmi mającymi te stanowiska objąć, są bardzo wysokie. Naboru dokonuje się niezwykle starannie. Wychodzi się bowiem z założenia, że mistrz, to człowiek, który prowadzi piec, „dyryguje” nim — dlatego powinien posiadać szczególne predyspozycje organizatorskie, duże doświadczenie i wysokie umiejętności zawodowe. A znaleźć takich ludzi — z doświadczeniem, praktyką, wiedzą i wysokimi umiejętnościami — nie jest sprawą łatwą. Dlatego, te stanowiska nie są jeszcze dostatecznie obsadzone.

Reasumując należy stwierdzić, że problem naboru załogi dla WP-2 nie polega wyłącznie na tym, aby skompletować potrzebną ilość ludzi. Sprawą niezmiernie przy tym ważną — na co specjalną uwagę zwraca organizacja partyjna — jest to, by była to załoga o naprawdę wysokich umiejętnościach, dobrze i rzetelnie przygotowana do pełnienia swych odpowiedzialnych i trudnych obowiązków. Odmowną wagę przywiązuje się także do tego, by załoga Wydziału Wielkich Pieców tworzyła jeden zwarty, skonsolidowany organizm, jedną całość. Wtedy łatwiej będzie pokonywać wszystkie trudności i szybkość wspólnym wysiłkiem sięgać po sukcesy. Chociaż wielkopiecownicy mają już sporo doświadczeń z prawie rocznego okresu eksploatacji pierwszego pieca, choć — jak powiedział inż. Bartnik — przeżyli oni już w tym okresie wszystkie możliwe sytuacje, jakie mogą na takim nowym obiekcie wystąpić, muszą zdawać sobie sprawę z tego, że uruchomienie i doprowadzenie drugiego wielkiego pieca do pełnej zdolności produkcyjnej wymagać będzie od nich wcale nie mniejszego wysiłku, ofiarności i poświęcenia, jakie dali z siebie podczas uruchamiania pierwszego. (E. B.)

ZAKŁADOWA KSIĘGARNIA mieszcząca się w budynku stołówki nr 11 nieprzerwanie okupowana jest przez miłośników książek. Niemal każdego dnia sprzedawanych jest kilkadziesiąt pozycji literatury pięknej, fachowej, młodzieżowej, wydawnictw albumowych, płyt gramofonowych, map, atlasów, kalendarzy, książek do nauki języków.

Stало się niemal tradycją, że co kilka miesięcy staraniem pracowników księgarni — Henryki Bawol, Grażyny Madejskiej i Barbary

„Syberia” Gieorgija Markowa, trzytomowe „Baśnie” Andersena. Z kiersmaszowych półek zniknęły wszystkie książki literatury dziecięcej i fantastyczno-naukowej. Najbardziej przeczorni myśleli już o prezentach gwiazdkowych dla swych pociech. Kupowano również piękny album kolorowych fotografii „Narodziny Huty” oraz książkę „Polak potrafi” — Tadeusza Strumfka.

W ciągu pięciu godzin trwania kiersmaszu sprzedano książek na łączną kwotę 60 tysięcy złotych. Świadczy to o celowości organizowania kiersmaszy książkowych, zwłaszcza, że wśród kupujących znaczną grupę stanowili robotnicy z przedsiębiorstw budowlanych oraz hutnicy z wydziałów produkcyjnych. Niektóre tytuły sprzedano w ciągu pierwszych minut trwania kiersmaszu, chociaż było ich kilkadziesiąt sztuk.

KIERMASZ DLA BIBLIOFIŁÓW

Szpulewskiej, organizowane są kiersmasze książki, których podstawowym celem jest zaprezentowanie najnowszych pozycji wszystkich polskich wityrn wydawniczych. W ubiegłym tygodniu zorganizowano właśnie taki kiersmasz w jednej z sal budynku dyrekcji Huty Katowice. Zgromadzono na nim kilkadziesiąt tytułów, które specjalnie na kiersmasz przywieziono z dąbrowskiego oddziału Domu Książki. Największym wzięciem cieszyły się „Dzieje Polski” — praca zbiorowa, „Quo vadis” — Henryka Sienkiewicza,

cy złotych. Świadczy to o celowości organizowania kiersmaszy książkowych, zwłaszcza, że wśród kupujących znaczną grupę stanowili robotnicy z przedsiębiorstw budowlanych oraz hutnicy z wydziałów produkcyjnych. Niektóre tytuły sprzedano w ciągu pierwszych minut trwania kiersmaszu, chociaż było ich kilkadziesiąt sztuk.



Powodzeniem cieszyły się szczególnie nowości.

ATEST PRS DLA STALI Z NASZEJ HUTY

PO PRAWIE czteromiesięcznych staraniach nasza Huta otrzymała od Polskiego Rejestru Statków (PRS) atest na produkcję stali kadłubowej. Oznacza to, że Huta Katowice może już produkować stal przeznaczoną na blachy okrętowe. Fakt ten ma ogromne znaczenie nie tylko prestiżowe, ale również ekonomiczne.

Otrzymańcie takiego zezwolenia wcale nie jest sprawą prostą. Wystarczy nadmienić, że wiele hut ubiega się o świadectwo dopuszczenia ich do produkcji stali przeznaczonych na kadłuby statków i to całymi latami. Nasza huta uzyskała takie zezwolenie w 11 miesiącu swojej działalności. Stal, z której wytwarzane są blachy okrętowe musi spełniać wiele wymogów, charakteryzować się niskim stopniem zanieczyszczeń i bardzo dużą wytrzymałością. Po zbadaniu stu próbek stali pobranych z kolejnych wytopów okazało się, że stal z Huty Katowice spełnia powyższe wymogi. Badania prowadzone były w Hucie Bierut, która specjalizuje się w produkcji blach okrętowych.

Otrzymańcie przez Hute Katowice atestu PRS na jej stal, potwierdziło jeszcze raz, że stal ta jest wyrobem wysokiej jakości. (elb)

DOPOKI STATEK nie wpłynie do portu, nie zarzuci kotwicy, nie zacumuje, nikt nie wpisie do dziennika okrętowego, że rejs został zakończony. Nawet wtedy, gdy port jest tuż, tuż, gdy marynarze widzą jego światła i słyszą, jak tętni życiem. Takie bowiem są przepisy, taka jest stara zasada ludzi morza.

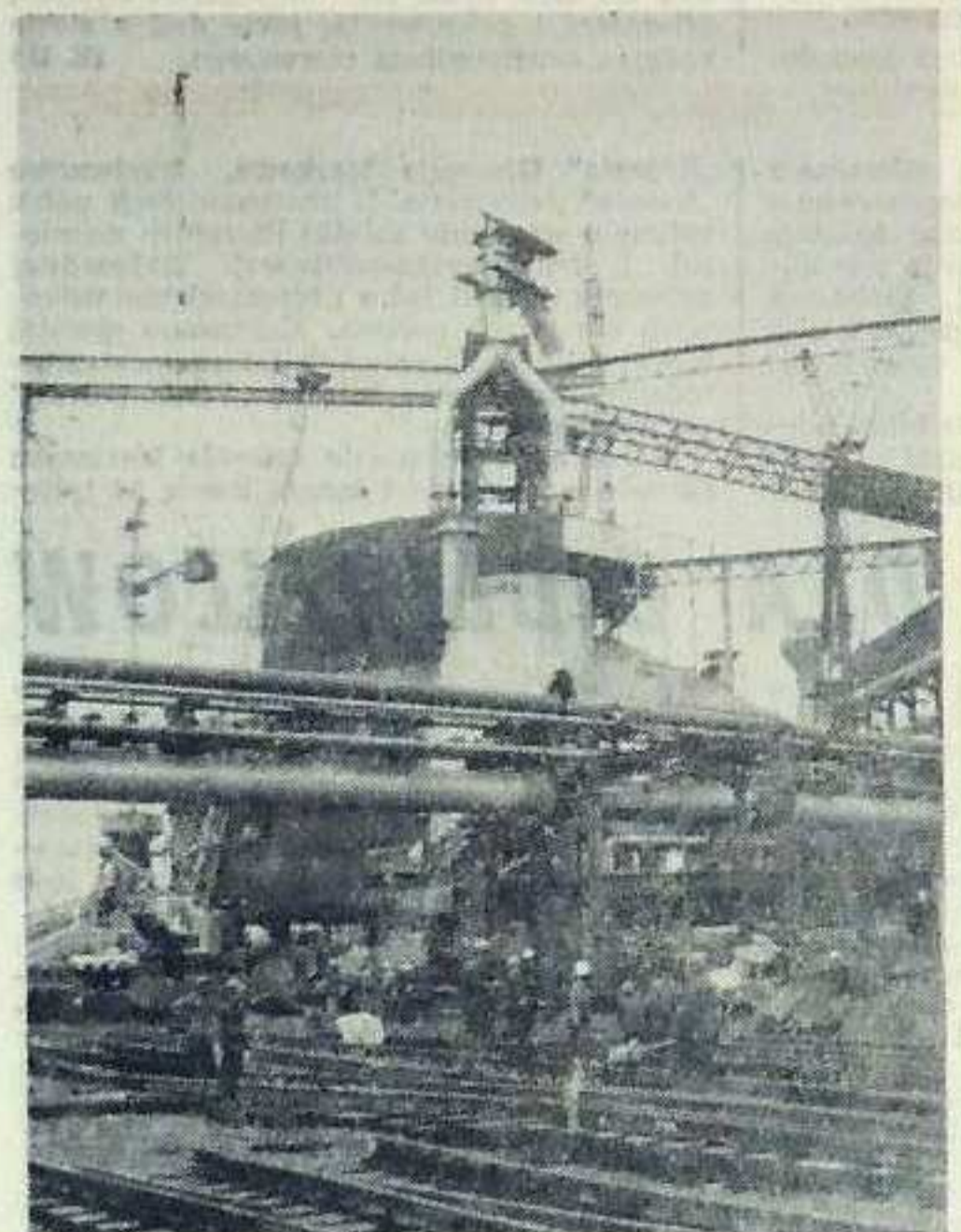
Podobnie jest z budowniczymi drugiego wielkiego pieca. Choć obiekt wygląda już tak jak gdyby był gotowy, chociaż jego mechanizm za niespełna miesiąc mają zostać uruchomione, chociaż wyczuwa się, iż bliski jest koniec wielkiego wyścigu z czasem, nikt nie mówi: — Dobijamy do mety, wykonujemy ostatnie roboty, można sobie już pogotować. Przeciwnie — na każdym kroku słyszy się apele wypełnione mobilizującymi treściami, zachęcające do podwajania wysiłku, utrzymywania rekordowego tempa robót. Widać, jak wśród ludzi wznosi się napięcie, jak rośnie temperatura towarzysząca tej bezprecedensowej budowie. Nie trzeba być fachowcem, żeby stwierdzić, że mechanizm budowy drugiego wielkiego pieca kręci się na coraz większych obrotach. Jakby jakiś perpetuum mobile, zasilane zgoła nadprzyrodzonymi siłami.

Na tym placu, o którym teraz głośno w całym kraju, nie ma — oczywiście — żadnego cudownego napędu. To ludzie! Zapal dokonuje tu rzeczy, które nie każdemu mieszczą się od razu w głowie. To ambicja i ofiarność załóg sprawiają, iż ustanawiane są tu rekordy, o jakich nie było dotąd mowy w dziejach naszego budownictwa przemysłowego. Budowalcy pokazują, że każdy cykl, który już wydawał się bardzo krótki, można jeszcze skrócić. Mostostalowcy udowadniają, że praktycznie nie ma operacji technicznej, której nie daloby się przeprowadzić, pod warunkiem, że wprawdzie dobrze się ją przemyśli i przgotuje.

Brygady Elektromontażu, mimo że fronty robót otrzymują z reguły bardzo późno, potrafią odrobić wszystkie zaległości, zainstalować dziesiątki kilometrów kabli, bo wiedzą, że gdyby nie zdążyli na czas z robotą, rozruch urządzeń drugiego wielkiego pieca nie mógłby się odbyć w przewidzianym terminie. Dyrektor Jan Garlicki często osobliście czuwa nad wykonywaniem najbardziej skomplikowanych zadań. Po prostu dlatego, by wszystko „grało” tak jak należy, by w trakcie rozruchu nie było jakichkolwiek nieprzewidywalnych niespodzianek.

Równie szybko i dokładnie starają się pracować fachowcy z katowickiej Energoaparatury. Wykonują trasy impulsowe, przy pomocy których odbywać się będzie kierowanie pracą wielkiego pieca nr 2. Inżynier Łukowicz troszczy się teraz o to, aby impulsy docierały potem niezawodnie tam, gdzie powinny docierać.

ZOBACZYĆ TYCH LUDZI



Zdj. M. Noworyta

Niezwykle ciężki jest katalog prac, jakie wyznaczono ekipom Instalacji z Katowic i Krakowa. Instalowcy nie zawiodą. Każdego dnia ubywa im roboty. Krakowianie kończą instalacje energetyczne na nagrzewnicach. Aby zwiększyć moc przerobową Instalacji, dyrektor naczelny Zjednoczenia Instal, Jerzy Czernski skierował w rejon budowy drugiego wielkiego pieca dodatkowe siły w postaci pracowników przedsiębiorstw z Kalisza i Rzeszowa, tych, którzy tak znakomicie zdali egzamin podczas budowy walcoowni średniej. „Chrzest bojowy” przechodzą także — dodajmy przechodzą pomyślnie — brygady z powołanego niedawno do życia Instalacji Dąbrowa Górnicza.

Drugim wielkim piecem to nie tylko obiekty produkcyjne. To także prowadzące do nich urządzenia kanalizacyjne, drogi, tory. Dla surowców dla ludzi. Bez tych dróg i torów drugi WP nie mógłby żyć, funkcjonować. Zdają sobie sprawę z tego pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Budostal w Dąbrowie Górniczej. Toteż kierowani przez dyrektora Jana Muchę, spieszą się tak samo, jak wszyscy inni na tym placu budowy.

„Pospiech, napięcie, wspaniała atmosfera... Myślę, iż dobrze się stało, że ktoś kiedyś na odpowiednim szczeblu podjął decyzję o wybudowaniu drugiego wielkiego pieca w rekordowym tempie. Znaczące przypięczenie uruchomienia tego obiektu przyniesie spore korzyści ekonomiczne. To oczywiste. Ale nie tylko owe korzyści mam na uwadze. Chodzi mi o wpływ wspomnianej decyzji na powstanie zupełnie niepowtarzalnej atmosfery towarzyszącej budowie drugiego wielkiego. Jest to coś, czego nie było jeszcze w historii budowy Huty Katowice. Aby się o tym przekonać, trzeba zobaczyć w akcji ludzi, którzy podjęli się zadania wybudowania wielkiego pieca nr 2. Szybkiej, niż kiedykolwiek dotąd na świecie. Trzeba widzieć ich czerwoną od nieuspokojenia twarz, zmęczenie rysujące się na twarzach, a jednocześnie satysfakcję z faktu, że uczestniczą oto w powstawaniu niecodziennego dzieła. (tw)

„LECH” WJECHAŁ po estakadzie na pomost garowy. Stoi sobie teraz i pomaga brygadom, które tu pracują. Przez specjalnie przygotowany otwór wędruje co chwile w dół liną wyciągowa, do której przymocowuje się potrzebne brygadzom płyty żaroodporne i inne elementy. Dźwig bardzo sprawnie ciągnie wszystko w górę. Samochody wjeżdżają do hali lejniczej i po chwili są już rozładowane. To także załuga dźwigu. W znacznej mierze przyczynia się on do oszczędzania czasu. Ale jeszcze bardziej liczy się to, że pozwala oszczędzać ludzkie siły.

— Przy budowie pierwszego wielkiego pieca ciężkie elementy wyciągaliśmy do góry przy pomocy ręcznych wind i innymi chałupniczymi metodami — mówią budowalcy. — Nieraz namęczyliśmy się tak, że aż w krzyżu trzeszczało. Teraz przy stawianiu drugiego wielkiego znalazł się ktoś, kto po prostu pomyślał, że można inaczej zorganizować robotę, wykorzystać dźwig.

Właściwie, to nie bardzo już dzisiaj wiedzą, kto podsunął im ten pomysł. Ale faktem jest, że ten ktoś podpatrzył wpięty rzeź w mostostalowców. Oni ustawili BK-1000 i to o wiele wyżej. Skoro oni dali radę, to dlaczego nie my? No i tak doszło do usprawnienia ciężkiej pracy.

Na pomoście garowym uwija się brygada betoniarzy Juliana Przysłalskiego, która



Brygada betoniarzy na pomoście garowym wielkiego pieca nr 2. Od lewej: Zbigniew Miecznikowski, Zbigniew Maziak, Jan Calka, Julian Przysłalski (brygadzieta), Andrzej Kapusta (u góry), Bolesław Fintak i Eugeniusz Wójtowicz.

być większe. Inaczej nam się nie oplaca.

Przysłalski i jego ludzie nie stawiali warunków. Wiedzieli, że ktoś musi wykonać płyty. Więc postanowili spróbować sami. Z dobrym skutkiem. Nie dziwnego — znają się na robocie.

Trzy lata minie w lutym od dnia, w którym Przysłalski przyjechał z Częstochowy do pracy w Budostalu - 1, w Hucie Katowice. — Przez te trzy lata — mówi — nie było w na-

Widzisz, tak to wygląda. Drugi piec, który pomożesz zbudować, będzie taki sam.

— Po co pan to robi — pytam.

— Bo chcę, aby moi młodzi współpracownicy wiedzieli coś więcej o obiekcie, przy którym pracują, by zdawali sobie sprawę czemu i od kiedy ma on Hucie służyć. Gdy zna się dobrze budowę, to ona po prostu „łapie”.

Tak „łapała” również i Przysłalskiego. Przysnaję, że

moście garowym i pomaga betoniarzom. Dzięki niemu roboty idzie szybciej, sprawniej. Ale do rozwiązania pozostał jeszcze jeden problem. Na halę lejniczą jest tylko jeden wjazd. I estakadą na halę garową — też jeden. Wystarczy, że zjadą się dwa, trzy samochody naraz i robi się zamieszanie. Zwłaszcza wtedy, gdy jeden kierowca nie chce ustąpić drugiemu. Z dołu nie wiadło, czy na halę garowej stoi jakiś samochód. Więc każdy

kierowca, pędząc z ładunkiem, sądzi, że droga jest wolna. Po tem często musi się wycofywać, co nie jest łatwe. Zeby uniknąć tych denerwujących „manewrów”, zainstalowana zostanie barierka i stojący przy niej człowiek kierownik będzie ruchem. Przepuści samochód tylko wtedy, gdy poprzedni pojazd zjedzie już na dół. Przysłalski rozmawiał już w tej sprawie z kierownikiem odcinka Jerzym Sytym. Ustallili szczegóły. Zamieszanie i przedłużających się z tego powodu przestoju już nie będzie.

(tw)

GDY WIE SIĘ COŚ WIĘCEJ

przejęła front robót po mostostalowcach. Jan Calka, Bolesław Fintak, Zbigniew Kozdroń, Zdzisław Kubara, Zbigniew Maziak i Eugeniusz Wójtowicz układają płyty żaroodporne i te normalne. Sami wykonali płyty i teraz je układają. Tak było również przy wielkim piecu nr 1. Bo nie udało się znaleźć wykonawcy, który zgodziłby się produkować płyty o różnych wymiarach, za to w niewielkich ilościach. Czasem zaledwie po kilkudziesięciu jedynkowych sztuk. Owszem — tłumaczono się — podjęlibyśmy się zadania, ale zamówienia musiałyby

szesz brygadzie wypadku, nikt z nikim się nie pokłócił, nie robił drugiemu na złość. Przeciwnie, gdzie można — pomagamy sobie nawzajem. Dobrze nam się pracuje. A że zdarzają się nerwowe chwile? Jakże mogłoby być inaczej przy tak zawrotnym tempie.

Zeby wciągnąć ludzi bez reszty do roboty, Przysłalski ma taki dobry zwyczaj zaznajamiania ich z Hute. Pokazuje im różne obiekty. Zwłaszcza identyczne z tym, jakie budują. Kiedyś pokazując nowemu członkowi swojej brygady spust surowki z pierwszego wielkiego pieca, powiedział: —

przyszedłszy do Huty Katowice miał zamiar popracować tu najwyżej trzy, cztery miesiące, a później wyjechać na zagraniczną budowę. Kiedyś pracował już parę lat w NRD, i ponieważ dobrze mu tam szło, pomyślał, że warto by spróbować jeszcze raz. Niekoniecznie u sąsiadów za Odrą. Może gdzieś dalej. Ale budowa pierwszego wielkiego pieca zafascynowała go. Pozostał. Stał się wielkim patriotą powstającego Kombinatu. Teraz wspólnie ze swoją brygadą kończy prace przy drugim wielkim i nawet nie myśli o odejściu. Dźwig „Lech” stoi na po-

przyszedłszy do Huty Katowice miał zamiar popracować tu najwyżej trzy, cztery miesiące, a później wyjechać na zagraniczną budowę. Kiedyś pracował już parę lat w NRD, i ponieważ dobrze mu tam szło, pomyślał, że warto by spróbować jeszcze raz. Niekoniecznie u sąsiadów za Odrą. Może gdzieś dalej. Ale budowa pierwszego wielkiego pieca zafascynowała go. Pozostał. Stał się wielkim patriotą powstającego Kombinatu. Teraz wspólnie ze swoją brygadą kończy prace przy drugim wielkim i nawet nie myśli o odejściu. Dźwig „Lech” stoi na po-

(tw)

NA PLACU BUDOWY wielkiego pieca trwa niezwykle koncentracja sił i środków. Około 4,5 tysiąca pracowników z blisko trzydziestu przedsiębiorstw toczy batalię o ustanowienie rekordu, czyli o postawienie i uruchomienie pieca w terminie niespotykanym w dotychczasowej praktyce inwestycyjnej.

Dzisiaj wiadomo już, że padnie rekord budowlano-montażowo-rozruchowy. Aktualnie pozostaje tylko pytanie: ile będzie wynosić ten rekord? O ile miesięcy, tygodni i dni zostanie poprawiony wyznaczonego Japończyków, którzy podobny obiekt wybudowali w czasie 16 miesięcy?

Dokładnej godziny uruchomienia drugiego wielkiego pieca nie jesteśmy w stanie przewidzieć — mówi pełnomocnik ministra do spraw koordynacji robót w rejonie wielkich pieców, RYSZARD SCIBOROWSKI, ściśle mówiąc, mamy pełne rozeznanie naszych możliwości i wiemy, w jakim mniej więcej dniu moment ten może nastąpić. Staranie się jednak o to, by przewidywany termin dotrzymać za wszelką cenę byłoby w naszej obecnej sytuacji trochę nierozsądne. Zobowiązanie wybudowania drugiego wielkiego pieca w czasie znacznie skróconym w stosunku do pierwotnych założeń — zostanie wykonane. Dążenie do dalszego skracania cyklu inwestycyjnego mogłoby okazać

wy drugiego wielkiego pieca.

— To prawda. Celowi temu podporządkowaliśmy różne nasze działania. W celu dalszego udoskonalenia systemu kierowania pracami powołaliśmy m. in. sześć zespołów zajmujących się specjalnie koordynacją robót na określonych odcinkach. Pierwszy zespół, pod przewodnictwem inż. Wacława Starczyka, szefa rozruchu kompleksowego wielkiego pieca, koncentruje uwagę na nagrzewnicach. Drugi zespół, „dowodzony” przez Mieczysława Michalskiego, dyrektora Zarządu Kompleksowego Wykonawstwa w tym rejonie, zajmuje się piecem, halą lejniczą i odpylnikami. Trzeci zespół, z naczelnym inżynierem Mostostalu Będzin Zdzisławem Ga-

Przy drugim początkowo jeden ośrodek dyspozycyjny był w stanie ogarnąć wszystkie problemy. Teraz, w szczytowym okresie prac, przy ogromnej koncentracji sił i środków oraz niebывалym spieczęniu zadań, trudno jednemu ciału, chociażby nie wiem jak sprawnemu, panować skutecznie nad skomplikowaną sytuacją. Postanowiliśmy więc rozszerzyć grono ludzi odpowiedzialnych za wykonanie poszczególnych zadań, rozszerzyć zakres kompetencji.

— Czy nowa forma kierowania robotami przy pomocy sześciu zespołów koordynacyjnych okazała się w pełni udanym eksperymentem?

— Myślę, że tak, chociaż na wyciągnięcie ostatecznych wniosków jest jeszcze trochę za wczesnie. W każdym razie dzięki takiemu udoskonaleniu kierowania robotami, uzyskaliśmy lepsze rozeznanie sytuacji na poszczególnych odcinkach budowy drugiego wielkiego pieca, przyspieszyliśmy także proces podejmowania decyzji, co ma kolosalne znaczenie. ułatwi bowiem współ-

wania trafnych poleceń i egzekwowania ich pełnej i terminowej realizacji. Wymienić opinie, zastanawiać się nad tym co, kiedy i jak robić, można było jeszcze w marcu, kwietniu. Obecnie najważniejsze jest maksymalnie precyzyjne rozdzielanie zadań od dyrektora, poprzez kierownika, mistrza, brygadzieta do pojedynczego pracownika, wykonanie konkretnej roboty w ściśle określonym czasie, wytrzymanie rekordowego tempa.

— Jak ocenia się udoskonalony ostatnio system koordynacji prac na placu budowy drugiego wielkiego pieca?

— Bardzo dobrze. Być może w przyszłości, przy budowie trzeciego wielkiego pieca wymyślimy jeszcze coś lepszego. Obecny model uważamy jednak za najwłaściwszy w istniejących warunkach. Naszym zdaniem jest on optymalny, to znaczy, że na nic lepszego aktualnie nas nie stać.

— Czy są już przedsiębiorstwa, które mogą powiedzieć, że wykonały wszystkie zadania?

CZAS SZYBKICH DECYZJI

się nawet ryzykowne. Walcząc z czasem musimy przeciwieństwem dbać równocześnie o utrzymanie jakości technologii. Jest ona wyższa niż w pierwszym wielkim piecu. Oznacza to, że wobec budowniczych postawione zostały wyższe wymagania. Musimy im sprostać. A to wiąże się zwykle również z czasem trwania danej operacji. Wydaje się zresztą, że inaczej być nie może. Nie sztuka dokonać rozruchu w ściśle określonym terminie, a potem poprawiać usterki. Nasza dewiza brzmi inaczej: ustanawiając rekord, troszczymy się o taką jakość budowy i montażu, by wszystkie mechanizmy drugiego wielkiego pieca funkcjonowały od początku bez zarzutu, by nie potrzebna było dokonywać żadnych poprawek.

— Z wielu przedsięwzięć wynika jasno, iż dbając o jakość nie rezygnujemy ani przez chwilę z maksymalnego wyśrubowania rekordu budo-

szewskim rozwiązuje problemy drogi wsadu. Cztery zespół, z dyr. Janem Stankiem, pełnomocnikiem Zjednoczenia Instal nadzoruje wykonanie układów granulacji żużla oraz kolumna do spalania nadmiaru gazu. Piąty — z inż. Stanisławem Kuchta, koordynuje wszystkie roboty związane z energetyką i gazownictwem, wreszcie zespół szósty — z dyrektorem Budostalu — 1, Janem Liputem, ma za zadanie kierowania pracami dotyczącymi budowy dróg, torów, kanalizacji, malej architektury itp.

— Dlaczego akurat w obecnej fazie budowy drugiego wielkiego pieca podjęto decyzję o powołaniu specjalnych zespołów do koordynowania robót na określonych odcinkach? Czy nie można było uczynić tego wcześniej?

— Oczywiście, że można było. Nie istniała jednak taka potrzeba. Pierwszy piec budowano w wolniejszym tempie.

pracę różnych przedsiębiorstw.

Kierownictwo każdego zespołu uprawnione jest w zasadzie do rozstrzygnięcia wszystkich problemów wyłaniających się w strefie jego zainteresowań. Na posiedzeniach centralnego szczebla koordynacji informuje jedynie o podjętych krokach. Szczegółowo natomiast przedstawia tylko te sprawy, których nie jest w stanie samodzielnie załatwić. Udzielamy wtedy niezbędnej pomocy. Konieczność taka nie zachodzi jednak zbyt często. Zespoły koordynacyjne składają się bowiem z doświadczonych specjalistów. Wiedzą oni jak postępować, by zapewnić należyte wykonanie wszystkich zadań, umiemy podejmować prawidłowe decyzje. W tym gronie nikt nikogo już nie poucza. Nie jest to ani potrzebne, gdyż wszyscy znają robotę na wylot, ani nie ma czasu na przedłużone dyskusje. Teraz nastal czas szybkiego wyda-

— Jak na razie — nie ma. Bo zakresy zadań ulegają zmianom. Do końca wykorzystujemy wszystkie siły i środki, jakimi dysponujemy.

— Na jakich sprawach koncentruje się obecnie główną uwagę?

— Jest ich wiele. Ale najbardziej zależy nam na terminowym rozpoczęciu suszenia nagrzewnic. Od tej czynności zaczyna się przebieg procesu uruchamiania wielkiego pieca. A na ten moment wszyscy niecierpliwie czekają. Dla budowniczych ma on bowiem doniosłe psychologiczne znaczenie. Proszę, oczywiście, nie rozumieć tych słów w ten sposób, że inne rzeczy przestały się liczyć. Dla nas wszystko w tej chwili jest ważne. Nawet pogoda. Czy pada deszcz, czy jest mroźno, jak silny wieje wiatr itd. Bo te czynniki także mają wpływ na tempo naszej pracy.

Rozmawiała: TERESA WOJTEK

PRZYRODA SZCZODRZE obdarzyła Ukrainę nie tylko złodami bogactw naturalnych, urodzajnymi glebami, ale także pięknymi krajobrazami i sprzyjającym klimatem. Błogosławieństwo tego klimatu odczuwaliśmy w październikowych dniach, kiedy wysiedliśmy na kijowski dworzec. Po mroźnej Moskwie, Kijów wydał nam się niemal cieplarnią.

Pobyt uczestników Pojazdu Przyjaźni z Huty w stolicy radzieckiej Ukrainy ograniczony został praktycznie do jednego dnia. Zatem w biegu sprinterskim tempie zwiedzaliśmy dwumilionowy, piękny Kijów, rozłożony na wzgórzystych brzegach szerokiego Dniepru. Zatem również i ja, co prawda nie w sprinterskim tempie, ale za to w bardzo dużym skrócie, opowiem Wam o trzecim co do wielkości mieście Związku Radzieckiego.

Kijów jest jednym z najstarszych miast ZSRR — rozpoczął drugie tysiąclecie swego istnienia. Ale siedmiu lat nie szkoda miastu. Wręcz

no z najpopularniejszych — to filia Centralnego Muzeum Włodzimierza Lenina. Przebogate zbiory zgromadzone w salach Muzeum Historii, Muzeum Sztuki Rosyjskiej, Muzeum Ukrainskiej Sztuki Stosowanej i innych.

Słynię też Kijów ze swych teatrów. Państwowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Szewczenki, Ukrainski Teatr Dramatyczny im. Iwana Franko, Rosyjski Teatr Dramatyczny im. Lesi Ukrainki, Operetka, Teatr Młodego Widza im. Komsomolu — gościnnie otwierają swoje podwoje przed widzami.

W salach koncertowych Kijowa można zachwycić się sztuką, zobaczyć bistrę hopaka w wykonaniu Państwowego Akademickiego Zespołu Tańca USRR, posłuchać pieśni w wykonaniu Kapeli Ludowej Dumka i Zasłużonego Zespołu Bandurzystów.

Stop. Tego akurat w Kijowie nie widzieliśmy i nie słyszeliśmy. Wspomnieliśmy przecież o jednym dniu pobytu w mieście. Ale za to w

DZIEŃ W KIJOWIE

odwrotnie — z każdym rokiem Kijów młodzi i pięknie, wciąż dalej przesuwać swoje granice. Tam, gdzie jeszcze do niedawna rozciągał się step nadbrzeżny, wyrosły nowe, piękne dzielnice mieszkaniowe, do których doprowadzone są linie metra. Kiedy pierwszy raz miałem okazję być w Kijowie, a było to równo ćwierć wieku temu, z miejsc wzgórz widać było tylko stępą dal na przeciwnym brzegu Dniepru. Nie było tam ani dzielnic mieszkaniowych, ani tym bardziej metra. Dzisiaj w lewobrzeżnej części miasta w pięknych dzielnicach mieszka już ponad pół miliona osób.

Jednym z najwyższych punktów Kijowa jest dawne centrum miasta — Górka Włodzimirska. Widać stąd doskonale całe miasto, majestatyczny Dniepr, Wyspę Truchanowską — ulubione miejsce wypoczynku kijowian. Piękno górskich brzegów Dniepru podkreśla piękny bulwar nadbrzeżny oraz gmach dworca rzeczno. Wspaniały, półtorakilometrowy, całkowicie spawany most prowadzi do nowej dzielnicy Darnica.

Kijów nazywany jest miastem — parkiem. Na każdej ulicy zdumiewa obfitość drzew, krzewów i kwiatów. Główna trasa miasta i zarazem jego duma — to Kreszczatik. Powstały z ruin i popiołów ostatniej wojny przypomina, nawet w październikowych dniach, kwitnącą aleję parku; pełne wdzięku są jasne, wiciopiętrowe domy z piękną okładziną ceramiczną.

I kiedy zachwycamy się wspólnym Kijowem trudno nawet wyobrazić sobie, że w czasie drugiej wojny światowej miasto było zniszczone prawie w 70 procentach. Właśnie na cześć nieśmiertelnych wycieczek wojny radzieckich w czasie drugiej wojny w Kijowie założono Park Sławy, w którym wznosi się granitowy obelisk, a u jego stóp na Grobie Nieznanego Żołnierza płonie wieczny ogień. Tutaj właśnie uczestnicy Pojazdu Przyjaźni składają wianki i kwiaty.

Miasto posiada liczne muzea. Jed-

Moskwie, w sali koncertowej im. Czajkowskiego mogliśmy podziwiać wspaniały sztuki artystów ukraińskich, którzy akurat bawili gościnie w stolicy Kraju Rad.

Kijów — to również miasto wysoko rozwiniętego przemysłu. Nowoczesne statki rzeczne i morskie, samoloty, motocykle, aparaty fotograficzne, automatyczne obrabiarki, włókno syntetyczne — wszystko to produkuje przemysł dzisiejszego Kijowa. Na południowych peryferiach miasta rozlokowały się pawilony Wystawy Przemysłowej Doświadczeń gospodarki narodowej USRR. Można tam zobaczyć niemal wszystko, co produkuje radziecka Ukraina.

Natomiast o przeszłości miasta świadczą zabytki architektury i historii. Do pereł zabytków kijowskich należy Sobór Sofijski. Ta unikalna budowla, powstała przed przeszło 900 laty, zdumiewa doskonałością form architektonicznych, pięknem wielobarwnych fresków i mozaik, wykonaną z wielkim smakiem artystycznym.

Malowniczo rozlokowała się na wysokich wzgórzach nad Dnieprem Ławra Kijowsko-Pieczerska — wspaniały klasztor, zabytek architektury XI wieku.

Mnóstwo ciekawych wycieczek można odbywać po mieście i jego okolicy, zwiedzić Pałac Pionierów i Uczniów, kolejką dla dzieci odbyć — jeśli czas na to pozwoli — przejażdżkę po Dnieprze. Z pewnością zaciekawili Was również dawne stanowisko dowodzenia I Frontu Ukrainskiego — pamiątka po Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego, jak również odybicie wycieczki nad sztuczne Morze Kijowskie, a także nad Park Wodny.

Wiele z tego co zobaczyliśmy w Kijowie, na długo pozostanie w naszej pamięci. Na długo też pozostaną w pamięci gościnni ludzie z ich szczerością i życzliwością. Pamiętajcie o tym wszystkim będziecie nawet wówczas, kiedy spędzicie w Kijowie tylko jeden dzień.

LESZEK MAJEWSKI

ZALOGA HUTY KATOWICE utrzymuje wysoki rytm produkcji. Mówią o wielkim wysiłku cyfr, bilansujące pierwszą połowę miesiąca. Piętnaście dni listopada przebiegało w trudnych warunkach, choć przy pełnej mobilizacji wszystkich sił. Nasz meldunek sprzed tygodnia, oceniał wykonanie zadań w pierwszej deka-

ton. Powyżej „kreski” jest natomiast stalownia. Zamierzano wyprodukować 102.300 ton stali — udało się uzyskać o 210 ton więcej, co stanowi w sumie 100,1 procentu planu.

Poprawiły wyraźnie swoje wskaźniki wydziały walcowni półwyrobów. Walcownia-zrębniacz wykonała w pierwszej dekadzie 93,3 procentu zadań,

chłonnych zabiegów na wykończalni, ale poddawa produkcji jest wyrób surowy, a z tym, jak mówiliśmy, nie ma kłopotów.

Bardzo aktywnie nadrabla zaległości WCK. Przed tygodniem plan znajdował się na poziomie zaledwie 63,1 procent — obecnie wynosi już 87,8. Do

CYFRY NIGDY NIE KŁAMIA

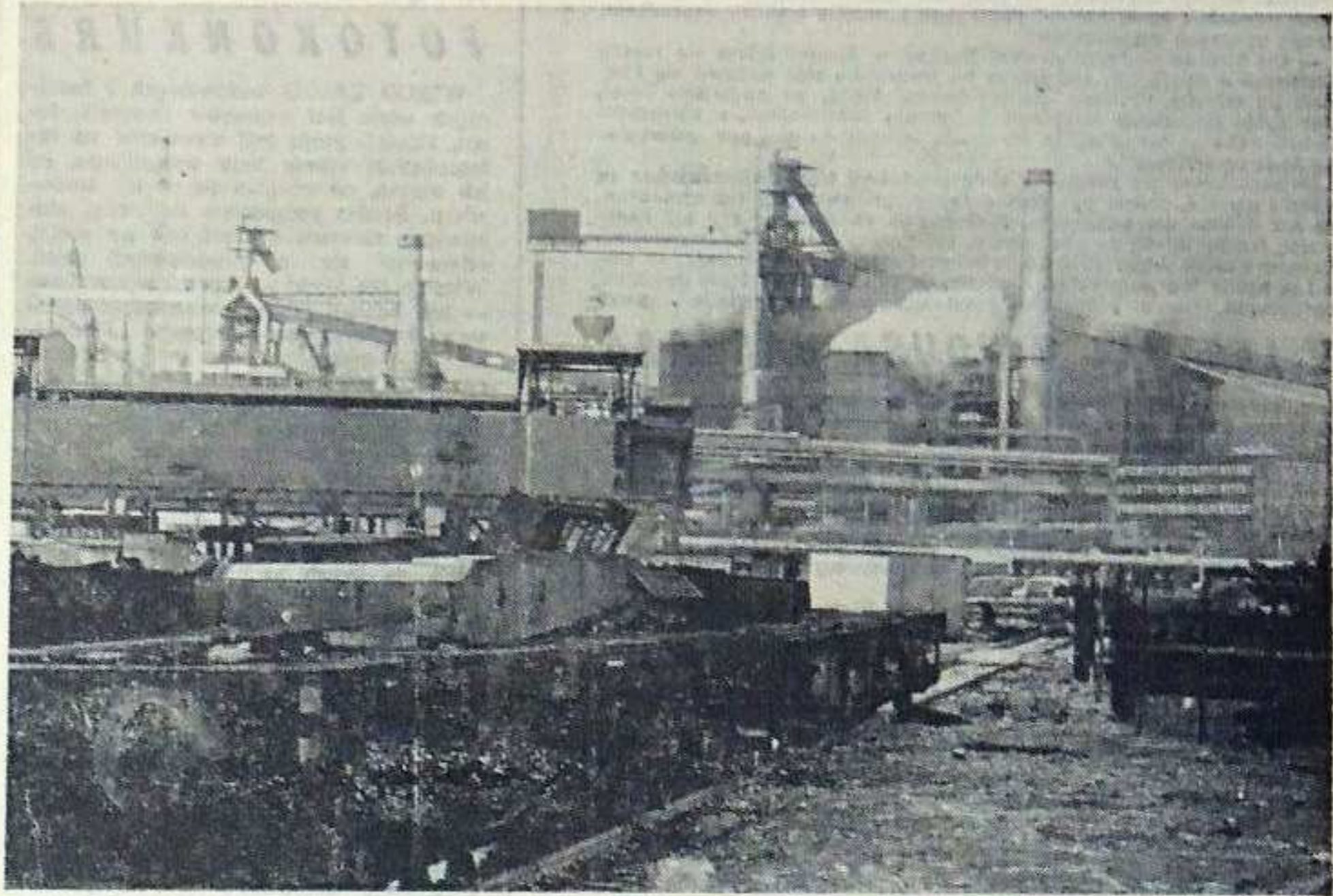
dzie, znajduje potwierdzenie w kolejnej informacji o pracy hutników.

Prześledźmy liczby mówiące o zadaniach i ich realizacji. Na wydziale przygotowania rud i w sadu plan pierwszej połowy miesiąca wyniósł 136.100 ton aglomeratu dla potrzeb wielkiego pieca — wyprodukowano o ponad 800 ton więcej, co stanowi realizację zadań w wysokości 100,4 procentu. Wielki piec wyprodukował 92.064 tony surowki, minimalnie mniej niż wynosił plan. Osiągnięto produkcję w wysokości 99,8 procentu, a do pełnej realizacji programu zabrakło około... połowy jednego spustu surowki; niewiele ponad 160

obecnie procentowy wskaźnik wykonania planu za połowę miesiąca wynosi już 98,1. Planowano — 73.800 ton wyrobów gotowych, zrealizowano 72.438 ton. Zgniatacz pracuje na wysokich obrotach i istnieje wszelkie przesłanki, aby nadrobić zaległości. Jak poinformował nasz kierownik działu planowania Huty Katowice, Wiktor Mendelak, najlepiej mówi o tym wskaźnik produkcji surowej, a więc jeszcze przed procesem wykańczania. Na zaplanowane 79 tysięcy ton wykonano aż 85.680. Jeśli jest produkcja surowa — będzie i gotowa. Jest to kwestia najbliższych dni. Spora porcja produkcji wędruje na eksport, który wymaga bardziej praco-

pełnego wykonania zadań brakowało po 13 dniach listopada ponad 2.800 ton wyrobów, ale trzeba pamiętać, że w pierwszej dekadzie miesiąca prowadzono na tym wydziale trudny remont, co odbiło się na wynikach produkcyjnych. W minioną środę dokonano na WCK planowanego wcześniej przeglądu maszyn i urządzeń, który nie zakłócił wysokiego rytmu pracy.

Cyfrы nie kłamią — na wszystkich wydziałach trwają intensywne starania o utrzymanie planowanego tempa produkcji, o jak najwyższą jakość hutniczej roboty. Listopad przynosi w tej batalii bardzo konkretne i budzące optymizm osiągnięcia.



Spojrzenie na hutę od strony budowy walcowni dużej.

Zdł. P. Wąsikowski

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

malne, gdy przed komputerem staje laik. Fachowców w końcu jest tak niewiele. Inżynierowie — Farnik, z ramienia realizatorów systemów kompleksowego sterowania oraz Pietrucha, z ramienia bezpośredniego użytkownika, a więc załogi hutniczej, są ludźmi młodymi. To znamienne, bo w końcu młoda, licząca niewiele więcej niż jedno pokolenie, jest praktyczną stroną stosowania komputerów w procesach technologicznych.

W Hucie Katowice system kompleksowego sterowania ma się dobrze. Oznaczony jest dwucyfrowymi symbolami, i choć realizatorami systemów są firmy z kilku krajów, całość oparta jest na najszerszej stosowanym obecnie w świecie typie komputerów produkcji amerykańskiej oznaczonych PDP-11. Systemy kompleksowego sterowania posiadają, lub będą posiadać, wszystkie wydziały produkcyjne naszego kombinatu, z wyjątkiem aglomerowni, gdzie, jak stwierdzono, tak skomplikowana aparatura nie jest niezbędna.

Prześledźmy aktualny stan „kom-

cem i stalownią. Tworzył go dostawca szwajcarski. Działają już dwa z trzech podsystemów SYLAB-a, w przyszłym roku uruchomiony zostanie trzeci.

Na walcowni półwyrobów prowadzi się aktualnie rozruch systemu miarowego cięcia, oznaczonego skrótem SYMIAR. Jest to jedyny system oparty na czechosłowackich urządzeniach komputerowych i realizowany przez czechosłowackich specjalistów. Reszta, jak wspomnieliśmy, oparta jest na rodzinie amerykańskich komputerów PDP-11.

Tak jest też na walcowni średniej, gdzie trwają prace związane z uruchomieniem systemu sterowania walcownią średnią, nazwanego w skrócie SYWALS. Wykonywany jest on przez firmy francuskie.

Niemal bliźniaczy będzie przygotowywany system sterowania walcownią dużą, także wykonywany przez francuskich specjalistów. Nazywać się będzie SYWALD.

SYZAL-1 i SYZAL-2, SYKON,

tysięcy możliwych decyzji wybrać tę jedną — to właśnie zadanie dla skomplikowanej, budzącej podziw a jednocześnie odrobinę niepokoju maszyny. Zadanie, bez przesady, banalne. Komputery przyjąć będą nie tylko najekonomiczniejszej i najwydajniejszej pracy maszyn i urządzeń, ale także właściwej ich eksploatacji, poprzez wybieranie najkorzystniejszych decyzji.

Drugą płaszczyzną działania systemu, to swego rodzaju rejestracja wyników produkcyjnych — na każdym stanowisku, każdej zmianie, dniu, miesiącu. Komputery wybierać będą też właściwe sposoby realizacji zadań i zamówień kontrahentów. Sprawować będą nadzór nad prawidłowością tych działań.

Przy tak rozbudowanym i skomplikowanym systemie obowiązków pozornie wydaje się, że rola człowieka ograniczy się do biernej koegzystencji ze światem tajemniczych „skrzynek”, kolorowych światełek i efektywnych pulpity czy telewizyj-

BEZWZGLĘDNY KOMPUTER

puteryzacji” wydziałów produkcyjnych. Pierwszym z nich na linii stali jest wydział wielkich pieców. Działa tam system nazwany SYZAL-1 czyli system sterowania mechanizmami zasypowymi pieca nr 1. Aktualnie kończy się wstępny okres eksploatacji — faza rozruchu. Realizatorem systemu są Szwedzi. Na wielkim piecu nr 2 trwają aktualnie prace przygotowawcze do montażu urządzeń systemu, który będzie bliźniakiem działającego już na pierwszym z pieców. Różnić będzie go tylko od „bliźniaka” dwójka po słowie SYZAL.

Dla stalowni przewidziano system SYKON, czyli system sterowania konwertorami. Wykonano już prace związane z przygotowaniem zaplecza; w tym roku współpracujące ze sobą w realizacji tego zamierzenia firmy angielskie i austriackie dostarczyły niezbędne urządzenia i aparaturę.

Nieco z boku, choć już po rozruchu, znajduje się SYLAB, czyli system kompleksowego sterowania laboratorium związany z wielkim pie-

SYLAB, SYMIAR, SYWALS i SYWALD. Za tymi określeniami kryje się niespotykana w polskim przemyśle rodzina systemów sterowania procesami technologicznymi i produkcyjnymi. Budzi ona nieukrywane zainteresowanie zagranicy, a także odrobinę niepokoju na tych wydziałach, gdzie system komputerowy stanie się nie tylko sprzymierzeńcem człowieka przy obsłudze skomplikowanych maszyn i urządzeń, ale także surowym kontrolerem codziennej pracy.

W największym skrócie — systemy sterujące pomagają w błyskawicznym tempie wybrać z tysięcy rozwiązań to najlepsze, optymalne. Sygnały z wielu źródeł, które dla człowieka byłyby nieprzydatne, bo nie zdołałyby we właściwym czasie zanalizować ich i podjąć najkorzystniejszą decyzję — dla komputerowej pamięci i programu są łatwo przyswajalnym pożywieniem. Z

nych monitorów. Maszyna, choć szybciej i lepiej liczy, nie zastąpi jednak człowieka, nie wyreżyguje w podejmowaniu decyzji w najtrudniejszych sytuacjach. Operator posiadać będzie możliwość zmiany decyzji wydanej przez system, bo komputerowi trudno będzie zrozumieć wiele faktów, które przynosi życie. Gdy jego wskazówka będzie w niezgodzie z oceną człowieka, a nie wyklucza się takich momentów — odpowiedzialność za inną decyzję spada na człowieka. Zmyślność komputerów w tym miejscu wyraża się skrzętnie sporządzonym „donosem” do zwierzchników śmiałka, który ośmielił się być w kolizji z jego decyzją. Na szczęście dla tych, którzy obawiają się dyktatury bezdusznych maszyn, takich sytuacji zapewne brakować nie będzie. Komputer, skonstruowany i zaprogramowany przez człowieka, nie przejmie nad nim władzy.

(GIA)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (106)

10 STYCZNIA

● Brygada Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Hydrobudowy-1 Śląsk rozpoczyna w rejonie walcowni średniej wykopy pod fundamenty urządzeń linii technologicznych.

12 STYCZNIA

● Plenarno posiedzenie Związkowej Rady Koordynacyjnej podejmują uchwałę o wyłączeniu organizacji hutniczej z koordynacji. Związkowa Rada Koordynacyjna obejmuje swą działalnością wyłącznie zalogi budowlane, reprezentujące tu kilka związków zawodowych. Na jej czele staje Ryszard Florek. Równocześnie powołana zostaje Rada Zakładowa Kombinatu Metalurgicznego pod przewodnictwem Grzegorza Milewskiego.

13 STYCZNIA

● W uznaniu wybitnych zasług dla budowy Huty Katowice, za braterską pomoc udzieloną jej założycielom, za pełną i terminową realizację skomplikowanych dostaw, Rada Państwa przyznaje zakładom Elektromechanicznym w Charkowie Komandorę z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL. Załoga charkowskich zakładów wykonała dla Huty Katowice między innymi 700 urządzeń sterowniczych dla automatyzacji procesów technologicznych, oraz potężne dźwigi elektryczne.

14 STYCZNIA

● Realizując zobowiązania podjęte w ubiegłym roku w lipcu, podczas zlotu harcerzy, na terenie budowy Huty Katowice, Gdańska Choroągiew ZHP wysłała do Kombinatu pociąg ze złotem, zbieranym przez harcerzy na Wybrzeżu Gdańskim. Dochód z tej akcji harcerze

przeznaczają na zakup karetki reanimacyjnej dla Centrum Zdrowia Dziecka.

16 STYCZNIA

● Załoga PBP Budostal-1 kończy betonowanie drugiej części fundamentów pod pancierz i hałą lejniczną wielkiego pieca nr 2.

17 STYCZNIA

● Odbywa się wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej z udziałem przewodniczącego Rady Głównej FSZMP Krzysztofa Trębaczkiwicza. Plenum wysoko oceniło działalność patronacką organizacji w czasie budowy i uruchamiania Huty.

17 STYCZNIA

● Mostostal — Zabrze kończy montaż konstrukcji hał pieca pokrocznego, maszynowni, ciągu technologicznego i warsztatów na walcowni średniej.

18 STYCZNIA

● Odbywa się II Zjazd Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, działającego w Hucie i na budowie. Prezosem organizacji zostaje wybrany Kazimierz Trzaskowski.

20 STYCZNIA

● Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych rozpoczyna na walcowni średniej montaż konstrukcji pieca pokrocznego.

20 STYCZNIA

● Brygada „Chemobudowy” kończy betonowanie fundamentu nożycy latającej 220 T i fundamentu składu na walcowni ciągłej kęsów.

PIĘKNA WYSTAWA W BĘDZIŃSKIM ZAMKU



Praca Ewalda Gawlika: „Koniec lata”.

OD DŁUŻSZEGO już czasu czynna jest w sali reprezentacyjnej zamku będzińskiego wystawa rzeźby i malarstwa amatorskiego. Autorami dzieł są przeważnie górnicy i hutnicy Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Spośród wielu prac gromadzonych od lat przez dział twórczości amatorskiej Muzeum w Zabrze, na wystawie będzińskiej wybrano kilkadziesiąt obrazów — jak głosi tytuł wystawy — „Życie regionu”. Rzeczą dotyczącą oczywiście pracy i życia regionu Śląska i Zagłębia, szarej krainy kopalń i hut, ludzi węgla i stali. Wystawa jest plonem konkursu zorganizowanego w kwietniu 1973 r. przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i Muzeum w Zabrze.

Sam temat: „Życie regionu”, odczytany z plakatu nie robi szczególnego wrażenia — ale na wystawie spotka nas miła niespodzianka. Niemal wszystkie prace cechuje stosunkowo wysoce poziom techniki, duża dojrzałość artystyczna. Na czoło wybijają się klasyczne już malowidła znanego prymitywisty górnik — Pawła Wróbla, laureata wielu nagród artystycznych, a także piękne rzeźby i płaskorzeźby Marii Chudoby, Alfreda Piątka i Jana Liszki.

Prezentowana w czterech gablotach rzeźba węgla wykonana jest z dwóch gatunków tego tworzywa — antracytu, o lśniącym, metalicznym połysku i intensywnie czarnego kenu. Przedstawia ona pracę górników pod ziemią, życie rodzinne

i obyczaje górniczego stanu. Rzeźby te śmiało mogą konkurować z pracami plastyków zawodowych, stąd wciąż powtarzające się pytania zwiedzających o adresy twórców i możliwości zakupu eksponatów.

Trzecim, wyodrębnionym elementem wystawy są dzieła z zakresu grafiki ze scenami rodzajowymi i pejzażami małych miasteczek.

Na wyatawie przeważają jednak obrazy olejne i akwarele. Wśród rozwieszonych na ścianach sal malowideł, zdumiewa przede wszystkim ich wielka różnorodność tematyczna, wzbogacona szeroką skalą zastosowanych barw. Obok obrazów przedstawiających szary, zasnuwany smugami dymów krajobraz przemysłowy, widzimy prace

żywe, cieszące oko różnymi odzieniami zieleni, żółci i czerwieni. Tradycyjne zamiatowania i zainteresowania autorów ujawniają sceny z życia środowiska: barbotkowe święta, festyny ludowe, wesela i jubileusze rodzinne, wesele orkiestr dętych, a nawet pogrzeby. Nie brak także widoczków zawierających jakiegoś wroca liryczne, staroświeckie treści. Przykładem — „Mieszkanie babci” lub alegoryczny obraz pt. „Pycha i upadek” z postacią w królewskiej szacie i śmiecią.

Jednym słowem — wystawa godna jest obejrzenia, a na zwiedzających czeka u wejścia pięknie wydany i bogato ilustrowany katalog.

WACŁAW STADNIK

SĘDZIWI HINDUS BASKAR młodzieńczym ruchem opuścił lektykę, którą forsyt ostrożnie postawił na ziemi. Przywitawszy się z hutnikami, jął opowiadać o swoich wrażeniach z Warszawy, gdzie minister obrony narodowej wręczył mu wyróżnienie za ostatnio wydaną powieść i gdzie Baskar popił tego z równie słuszną nagrodzoną grupą uczonych metalurgów.

— Od nich to — relacjonował Baskar — dowiedziałem się rzeczy dziwnych a pofutych, jak to, że po francusku stal nazywa się l'acier, po włosku l'acciaio, po niemiecku Stahl, po angielsku steel, starożytni Rzymianie nazywali ją ferrum sublimatum, a starożytni Grecy, jako że tej w ogóle nie znali, mówili do niej per „odwęglony kruszec żelizny”.

Dowiedziałem się także, że przy produkcji stali najważniejsze są węgiel i wspaniały, chłut na spust a także synchron, czy też odczochron, bo już dobrze nie pamiętam. Stal można chromować czy też chromolit, trochę mi się to pomieszało, cementować czy też dementować. Tam, w Pałacu Lubomirskich pełno jest starej broni wykutej ze stali i to wcale nie najgorszej, choć uzyskiwano ją w matych ilościach, ogromnym trudem i wielkim kosztem, a nad wszystkim czuwał

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

zio, magister metallicorum, który do tej pory pewnie już zrobił doktorat, a może się nawet i habilitował. Kriszna! A ile tam kindziłów, muszkietów, bagnatów, szabel, karabli, pałaszy, koncerzy, dzid, włóczni, halabard, miernikordii, jataganów, sztyletów, tarcz, grochów, panczerzy i puklerzy! Moglibyście mi sprokurować jaki tworzony kord?

— Cóż? My, Wasza Dostojność, produkujemy fabrykaty wioło, wielotonowe, ale tak po pracy, w ramach jednorazowej produkcji ubocznej, ze szlachetnych ścinków, moglibyśmy dla Waszej dostojności coś ładnego skud...

— Był nie mordę! — wykrzyknął zapobiegawczo Baskar — Ale wiecie co Kord kordem, ja bym was jednak prosił, abyście mi przepili moje miedziane czoło na żelazny łeb, jako że ostatnio po dwóch wiodkach rozwozu etylowego trochę mnie mdli. Dalej pragnąłbym, abyście mi oddali względnie wykuli stalowy charakter, żelazną wytrzymałość, żebyście mnie też zahartowali z wyjątkiem dowcipu, który winien być giętki i elastyczny, żebyście mnie tak spiekli na twardo, bym raka wobec panierek nie spiekał, żebyście mnie zechcieli zaplomerować, bom trochę rozkojarzony. Kolegów z budowy prosiłbym, aby mnie uzbroili w cierpliwość i wszelkie inne cnoty, a słowo moje uczynili murawianym i betonowym. Wracając do braci hutników proszę, aby mi trochę rozkuli mój zakuty łeb, a całą zaopie prosię, aby mnie obdarowała gęsią, która może być nie z żelaznej surówki, lecz z mięsa, do którego przydałby się rożen, co dał Boże.

Po dłuższej naradzie załoga orzekła, że w zasadzie (i to kwasię) życzenia Baskara nie są nie do spełnienia, ale Baskar będzie musiał poddać się próbom molekularnym i radiologicznym, pomiarom teologicznym a przede wszystkim dać sobie wydobyć z zadka tę tonę ołowiu, która sprawa, że jak Baskar usiadł i zaczął truć, to mija najmniej połowa sztychty.

— Ołowiu sobie wydłubać nie dam — powtarzał Baskar z żelaznym uporem i sprężystą świadą.

— Dłubano już w średniowieczu — usłyszal — My ten ołów z godnego szacunku wnętrza Waszej Dostojności usuniemy metodą termiczną. Cóż to dla nas jest tych głupich 350 stopni C? Chociaż w „Głosie Huty Katowice” któryś z redaktorów ma taki ołów, który nie topi się nawet przy temperaturze 1800 stopni, a do tego rozprzeta się do czerwoności i można go walcować...

— Dla was może 350 stopni to niewiele, ale dla mnie to jednak coś — odparł Baskar, dyplomatycznie nie komentując sprawy redakcyjnego ołowiu. — Z trudnością znoszę temperaturę powyżej 280 stopni, a przy 300 to już się zaczynam pocić. A pod jakim ciśnieniem zamierzają mnie koleżdy przekonstruować?

— Wzmianki nie warty; 25-30 atmosfer powinno wystarczyć. — Powieć co do ciśnienia walcowniczy i stalownicy mieli w szczególności trochę odmienne zdania, postanowiono najpierw wystać Baskara na obserwację do Instytutu Metalurgii.

Do druku podał STANISŁAW BROSZKIEWICZ

MIĘDZYNARODOWY FOTOKONKURS

WSRÓD ZAŁÓG budowlanych i hutniczych wielu jest amatorów fotografii, ludzi, których pasją jest utrwalenie na fotograficznej taśmie tego wszystkiego, co ich otacza, co zmienia się w ich środowisku. Bardzo pożyteczne to hobby, stanowiące zarazem wypoczynek po pracy, oderwanie się od codziennych zajęć. Właśnie ten temat — praca i wypoczynek — jest hasłem przewodnim międzynarodowego konkursu fotograficznego „FotoKina 1978” organizowanego przy współpracy ONZ, Międzynarodowej Federacji Artystów Fotografików oraz Luftansy. Nawiązaliśmy do udziału w tym konkursie naszych czytelników-fotografów. Oto kilka szczegółów z regulaminu opublikowanego przez miesięcznik „Foto”.

Każdy uczestnik może przesłać do sześciu zdjęć czarno-białych lub barwnych (albo do trzech serii zawierających nie więcej niż sześć zdjęć w serii). Obowiązuje wymiary zdjęć: 18x18 cm, 18x24, 24x24, 30x30. Prace należy przesłać na adres: PHOTOKINA-BURO, P.O.B. 21 07 60, D. 5000 KÖLN 21 RFN — do 31 stycznia 1978 roku. Najlepiej prace przesyłać zaprezentowane na specjalnej wystawie, a najlepsze nagrodzone licznymi nagrodami i dyplomami. Prace konkursowe winny zawierać dwie grupy tematyczne. PRACA — służąca wytworzeniu energii, związana z produkcją dóbr, transport, handel, praca w środowisku naturalnym, usługi, budownictwo, twórczość artystyczna, działalność naukowa, pedagogika, działalność społeczna. W temacie: WYPOCZYNEK — wypoczynek aktywny, rozrywka intelektualna, hobby, rekreacja psychiczna, dokształcanie, urlopy, praca społeczna, wypoczynek ludzi starych, bezczynność, niewykorzystanie wypoczynku.

Nadeszły długie jesienne wieczory. Jest więc okazja aby przejrzeć negatywy z ostatniego lata i te starsze, wybrać odpowiednie klatki, powiększyć i wystać na wytych wskazany adres. Koperkę należy opolżyć napisem „Konkurs fotograficzny — Praca i wypoczynek”, a na odwrocie każdego zdjęcia należy podać imię, nazwisko, wiek i adres autora oraz kraj; ponadto tytuł zdjęcia i grupę tematyczną.

Zyczymy udanych lotek i pozytywnej oceny jury.

MŁODZIEŻ z Budostalu-3 już w piątek po południu wyjechała na dwu i półdniową wycieczkę autokarową do Iwonicza. Organizatorem wyjazdu był Zarząd Zakładowy ZSMP działający przy Budostalu-3. W programie imprezy znalazło się m.in. zwiedzenie Muzeum Ornitologicznego w Ustrzykach Dolnych,

UDANY WYPOCZYNEK

eskapada nad malowniczo położone jezioro Bełkotka, zwiedzenie miasta i piesza wycieczka w góry. Warto dodać, że część kosztów wyjazdu młodzież pokryła z funduszy wypracowanych w ramach akcji FASM.

(elb)



ODRĘBNY rozdział w działalności Lenina stanowi jego współpracę z redakcją partyjnej gazety „Prawda”. „Prawda” wychodziła w Petersburgu od maja 1912 roku do lipca 1914 roku — wtedy właśnie rząd carski zakazał jej wydawania. Wydawanie „Prawdy” wznowione zostało po rewolucji lutowej.

Od kwietnia do lipca 1917 roku Lenin opublikował w „Prawdzie” 150 artykułów, w których niezwykłe jasno i przekonująco uzasadnił słuszność i konieczność

Z ALBUMU FILATELISTY

pełnej realizacji generalnych zasad partii bolszewików w kwestii dalszego rozwoju rewolucji rosyjskiej.

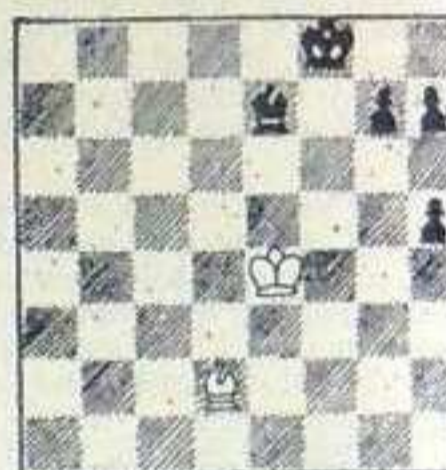
5 maja obchodzony jest corocznie w ZSRR jako „Dzień Prasy Komunistycznej”. 5 maja 1912 roku ukazał się pierwszy numer dziennika „Prawda”.

Na wielu znaczkach przedstawiono Lenina podczas lektury „Prawdy” wg. obrazu N. Zukowa. Na zdjęciu: reprodukcja znaczka PRL z serii wydanej w 1970 roku z okazji 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina. Jot—eN

KOŃCÓWKI — to temat bardzo szeroki, a podstawowe ich zasady powinien znać każdy, kto pragnie osiągnąć sukcesy w szachach. Ogólnie wiadomo, że w końcówkach pionowych — pionki na liniach A i H nie wygrywają, jeśli blokowane są przez króla przeciwnika. W przypadku, gdy jedna ze stron posiada Gońca odmiennego koloru niż pole przemiany, to również nie ma wygranej. W prezentowanym zadaniu obie strony posiadają Gońca jednakowego koloru, z tym tylko, że czarne mają 3 pionki przewa-

DAJEMY MATA

gi i przy poprawnej grze powinny w zasadzie wygrać. Ale, jak to często w szachach bywa, gdy się jest blisko celu — nie zwraca się specjalnej uwagi na zamierzenia przeciwnika, który planuje w takich wypadkach jedynie zremisowanie końcówki za cenę różnych poświęceń. W naszym przykładzie — czarne popłynęły w ostatnim swoim



posunięciu duży błąd i umożliwił białym zremisowanie partii. Tym razem więc nie dajemy mata, lecz szukamy ratunku dla białych, które pragną zremisować przedstawioną poniżej końcówkę.

Zadanie polega na wskazaniu, jakie było ostatnie posunięcie czarnych, oraz, jak powinny białe zagrać, aby zremisować końcówkę.

Na stronie 2 podajemy dla porównania prawidłowe rozwiązanie zadania.

ODDZIAŁ PTTK INFORMUJE



Zdj. K. Mierzejewski

ZAINTERESOWANYCH turystyk zagraniczną informujemy, że w dniach od 3 do 5 każdego miesiąca organizowane są regularne wycieczki do Niemieckiej Republiki Demokratycznej na trasie — Szczecin-Rostock.

Zgłoszenia udziału w tych wycieczkach należy kierować do Oddziału PTTK Budowy Huty przez poszczególne kółka zakładowe i wydziałowe.

ODDZIAŁ nasz dysponuje też kilkoma pojedynczymi miejscami w atrakcyjnych miejscowościach na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. Są to kilkunastokilometrowe zimowiska. A warunki, zarówno klimatyczne, jak i terenowe w tych miejscowościach pozwalają na uprawianie

tam sportów zimowych, szczególnie narciarstwa.

WSZYSTKICH organizatorów turystyki, instruktorów, pilotów, przewodników i przewodniczących turystyki prosimy o zgłaszanie się do Oddziału osobiście lub telefonicznie pod nr 62 54 45. Dla tych działaczy zorganizowane zostaną bezpłatne wycieczki po Polsce, wyświetlane też będą filmy o tematyce turystycznej.

NA naszym zdjęciu przedstawiamy dziś fragment jednego z najbardziej atrakcyjnych miejsc pod względem turystycznym — prasnolwiankiej osady w Biskupinie.

TO WŁAŚNIE na przełomie jesieni i zimy najczęściej wspomina się lato. Mówimy, że szkoda nam jest lata. Ale czego właściwie żałujemy? Czy żal jest nam opalającego słońca, drzew pełnych ptactwa, czy ciepłego wiatru? Przecież jeszcze tylko parę miesięcy i znów wszystko to się powtórzy. Znowu zakochamy trykotową koszulkę, dzinsy i lekkie buty.

Nie żal nam chyba lata, lecz tysiąca zachowań, gestów, sytuacji, jakie się w tym czasie wydarzyły.

Chyba rozklimaliśmy się nad sobą. Z refleksyjną zadumą wspominaliśmy siebie w tamtym czasie. Bo tak w środku, prywatnie, to jesteśmy sentymentalni.

Ale przecież w pozostałych porach roku też żyjemy. I w jesieni, i w zimie, i na wiosnę też jedziemy pociągami, pijemy wódkę albo kochamy się. Takie jest życie. Żałujmy zatem i jesieni, i zimy, i wiosny. Tak będzie sprawiedliwie. (PW)

TAKA SOBIE REFLEKSJA





Brygada Janusza Sulka (drugi od prawej) z warsztatu elektrycznego PUS — Jan Biernat, Janusz Leszczyński i Stanisław Miedziński.

W PRZEDSIĘBIORSTWIE Usług Socjalnych podsumowane zostały niedawno wyniki współzawodnictwa o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej”. Pozytywna rywalizacja realizowana przez organizację młodzieżową i poparta przez dyrektora przedsiębiorstwa przyczyniła się do wzrostu wydajności i jakości pracy oraz terminowości wykonania zadań. Po ogłoszeniu wyników, najlepszą w Zakładzie remontów okazała się brygada elektryków, kierowana przez Janusza Sulka.

wiele czynników. Głównym z nich to przekonanie, iż tylko solidną pracą można wyrobić sobie dobrą opinię zawodową. Natomiast dobra opinia, to obok zarobków, największy bodziec do pracy rzetelnej i bezinteresownej, a zatem i powód do satysfakcji.

AMBITNY KOLEKTYW

ów, a po wykonanej robocie — miejsce pracy uporządkować. Borykają się wprawdzie z trudnościami kadrowymi, jednak dzięki dobrej organizacji pracy, dyscyplinie i zaangażowaniu, dają sobie radę nawet przy spiętrzeniu robót. Są koleżeńscy, zawsze potrafią się między sobą porozumieć. Jednym słowem — stanowią zgrany kolektyw. Skąd się bierze ten ich zapał pracowitości i chęć społecznego działania?

usunięcie awarii przynosi korzyści budowniczym Huty Katowice i pracownikom naszego zakładu. Pierwsi są zadowoleni, że nie ma przerw w dopływie energii elektrycznej, a nasza dyrekcja, że z tytułu przestojów nie narazi się przedsiębiorstwa na straty. Mamy wraz z kolegami ambicję dalej pozostać najlepszą brygadą w Zakładzie Remontów i udowodnić, że przyznane nam zaszczytne miano „Brygady Pracy Socjalistycznej” nie jest dziełem przypadku.

Długo rozmawialiśmy na ten temat z członkami brygady Sulka. Część z nich uważa skromnie, że to po prostu młody wiek (średnia 25 lat) nakazuje im przodować w pracy, rywalizować z innymi. Ktoś słuszenie zauważa, że wielu jest młodych, którzy właśnie ten fakt wysuwają jako usprawiedliwienie bezroski w podchodzeniu do zawodu, a nawet braku odpowiedzialności. Inny członek zespołu twierdzi, że to poziom wykształcenia zdecydował o sukcesach brygady, o jej takim właśnie, a nie innym stosunku do pracy.

Janusz Sulka posiada w swoim dorobku Brązowy Krzyż Zasługi oraz odznaki — „Budowniczy Huty Katowice” i „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”. Brygadę elektryków stanowią: Jan Biernat, Janusz Leszczyński, Tadeusz Kazimierski, Mieczysław Zgórski, Andrzej Leja, Piotr Zajackowski, Stanisław Miedziński i Ryszard Ujma. Bezpośrednim ich przełożonym jest mistrz Marek Nowakowski.

A na tę świadomość składa się

Aleksander Sapala

12 LISTOPADA ruszyła trzecia taśma spiekalnica aglomeracji Huty Katowice. Jest to stwierdzenie niezbyt ścisłe, bo urządzenie to drgało dużo wcześniej, jako że faktyczny rozruch poprzedziły dziesiątki prób na zimno.

Tego właśnie dnia, z pięciomiesięcznym wyprzedzeniem, o godzinie 10 rozpoczęto uruchamianie ciągu technologicznego oraz sortowni i kruszarki spieku. Wyprzedzenie, jakie uzyskano, ma niewątpliwie istotne znaczenie. Jest konkretnym nawiązaniem do tempa robót prowadzonych przez budowniczych drugiego wielkiego pieca. A przecież to, co określa się krótko „taśmą”, to nie tylko piec i przesuwające się wózki wiozące gotowy spiek. To także ciąg wydłubany rudy wraz ze zwalówką-ladownicą na składowisku buforowym, to również ciąg technologiczny sortowni i przemalowni, a nie można przecież zapomnieć o elektrofiltrach itd. itd. Długo można by jeszcze wymieniać agregaty, ciągi i urządzenia, które tworzą tu, na aglomeracji, swoisty labirynt. Wiele trudu musieli włożyć w to wszystko pracownicy Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa z Częstochowy, Elektromontażu-3 i Energoaparatury z Katowic, ale też pomoc hutników zawsze jest gorliwie podkreślana. Od dłuższego czasu towarzyszyli budowlanym, współpracując i poznając dokładnie wszystkie tajniki swego przyszłego miejsca pracy.



Pierwsze kawałki gotowego aglomeratu z trzeciej taśmy spiekalniczej.

TRZECIA TAŚMA RUSZYŁA

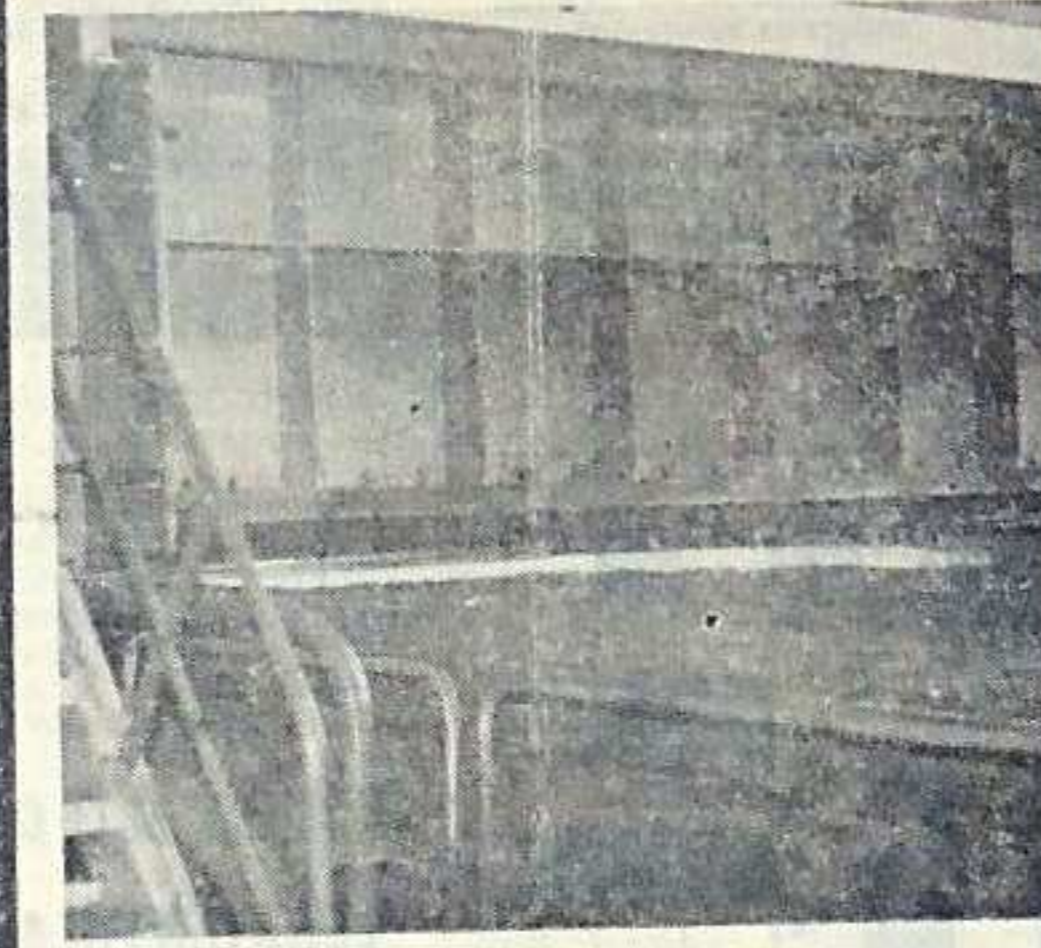
12 listopada zaowocowała ta współpraca. Ten wspólny trud. Około godziny 11 rozpoczęło podawanie mieszanki Przez grudekowniki i bębny dozujące, na taśmę spiekalnica posypały się drobne kamyczki. Jednocześnie rozpoczęło podnoszenie temperatury w piecu zapłonowym. Piec aglomerowniczy dudnił tak samo, jak te dwa sąsiadujące z nim.



W czasie generalnej próby obecni byli wszyscy podlegający, projektanci, grupy rozruchowe i hutnicy. Wiele trzeba było jeszcze uzgodnić. Podjęte ważne decyzje. Za chwilę ruszy taśma.

W samo południe, o godzinie 12 rozpoczął się proces spiekania. Po kilkunastu minutach na przesuwającej się z prędkością 1,5 metra na minutę taśmie ukazał się pierwszy spiek z „trójki”. Na razie wolno, spokojnie, kręczy się masywne koła wózków taśmy. Ale kiedy dojdzie już ona do pełnej zdolności produkcyjnej dając 350 — 450 ton wysokiej jakości spieku na godzinę, tempo „jazdy” wzrośnie kilkakrotnie. Każdy odcinek obsadzono ludźmi. Budowlani, rozruchowcy i hutnicy uważnie obserwowali pracę urządzeń. I nagle! Znaleźli niedomagający punkt. Stwierdzono nadmierną temperaturę łożysk napędu chłodnika bębnowego spieku zwrotnego. W nocy zdemontowano urządzenie i poprawiono układ smarowania. Podciągnięte też zostały luzy na pierścieniach uszczelniających. Teraz już wszystko jest w porządku.

A więc mamy trzecią taśmę spiekalnica. Dala już pierwszą próbną produkcję. Za kilkanaście dni wszystkie jej urządzenia będą mogły pracować w ruchu ciągłym. Warunek egzystencji drugiego wielkiego pieca został spełniony. (PW)



Rozgrzany do czerwoności aglomerat powoli przesuwają się do kolejnych urządzeń taśmy.



Po wyjściu z mieszalnika jakość aglomeratu jest jeszcze sprawdzana przez obsługę taśmy.

WIELKA BUDOWA kryje w sobie zbyt wiele niespodzianek, aby nie myśleć o nich wcześniej, niż się przydarzą. Obok problemów technicznych i technologicznych, niezwykle istotną sprawą są warunki pracy, określane popularnie mianem stanu bhp. Wysocki czy niski, ale zawsze, niezmiennie — wpływający na efekty produkcyjne. Przypomniał o tym, w związku z budową walcowni dużej, specjalista d/s bhp Budostału-4 generalnego wykonawcy budowy Huty Katowice, Leszek Szpak.

Dzieląc się z nami uwagami na temat bhp w związku z budową „dużej”, która przez najbliższe miesiące będzie tu najpoważniejszą inwestycją,

zorganizowano, kontrole odbywają się co tydzień, w każdą środę. Uczestniczą w nich inspektorzy pracy, służba bhp z ramienia podwykonawców, wykonawców kompleksowych i generalnych, a także kadra inżyniersko-techniczna, za-

POMOWY O BHP

BEZPIECZNIE TO ZNACZY EFEKTYWNI

zwrócił uwagę na niedociągnięcia, jakie zdarzają się na placu budowy. Z czasem rytm robót nasilił się i — gwoli realizacji napiętych zadań i obowiązków — coraz wyraźniejsze będą zapewne oznaki niedoceniania warunków bhp. Taka jest, chcemy czy nie chcemy, rzeczywistość, a póki co, należy wieloletniemu zespołowi zapewnić jak najlepsze warunki pracy.

trudniona na poszczególnych stanowiskach pracy. Wnioski pokontrolne nie są dla kompleksowego wykonawcy pozytywne. W porównaniu do wzorowo prowadzonych kompleksów (dla przykładu — rejon I i II), notuje się tu spore zaniedbania. Analiza wniosków z lustracji przeprowadzonych na budowie walcowni dużej w ciągu ostatniego miesiąca, wymaga zwrócenia większej uwagi na problemy bhp przez poszczególne przedsiębiorstwa. Są obiekty, na których nie stwierdzono zaniedbań; są jednak i takie, gdzie praca jest szczególnie niebezpieczna, a stan bhp — absolutnie niezadowalający.

Pracownicy PRW, malując konstrukcje i polacie dachowe, pracują na prowizorycznych, niezgodnych z przepisami rusztowaniach, a czasami bezpośrednio na konstrukcji, bez zaplecza w zasadzie zabezpieczenia. Malarze używają „pi-

złomach komunikacyjnych, gdzie leżą stopy różnych elementów stalowych i innych materiałów, grożące upadkiem i będące niewątpliwym zagrożeniem dla ludzi pracujących na niższych poziomach. Winę w obu przypadkach można podzielić między pracowników i kierowników poszczególnych obiektów, którzy lekceważą sobie nie tylko przepisy, ale i wnioski ekipy kontrolnej.

Istotnym elementem jest tu także brak właściwej koordynacji poczynań w zakresie bhp między kierownikami przedsiębiorstw budowlanych, pracujących na poziomie „zero” i „nizej”, a Mostostalem, który działa w „powietrzu”, montując elementy konstrukcji na różnych wysokościach, nad głowami budowlanych. Należy też przypomnieć — a to leży już w gestii kompleksowego wykonawcy — o właściwej organizacji stanowisk materiałowych, o zapleczach dla pod-

wykonawców, a także o właściwej jakości dróg dojazdowych, co szczególnie w okresie jesienno-zimowym, w czasie maksymalnej koncentracji robót będzie miało istotne znaczenie dla realizacji zadań produkcyjnych. Leszek Szpak wyraził nadzieję, że B-3, oprócz wzorowego wywiązywania się z zadań produkcyjnych znajdzie też miejsce w swojej pracy dla problemów bhp i doprowadzi Rejon X do miana najbardziej bezpiecznej budowy na terenie Kombnatu. Istnieją ku temu sprzyjające warunki,

Wzorem wszelkie odpowiedzialne zadania i obowiązki związane z terminowym oddaniem do eksploatacji drugiej walcowni finalnej w Hucie Katowice. Istotną kontrolą bhp jest wyszukiwanie braków i niedociągnięć. Nie znaczy to jednak, że przy tej okazji nie można odnotować wzorowego wywiązywania się z obowiązków w zakresie zapewnienia zgodnych z przepisami warunków pracy. Wzorem oceniono warunki pracy w piwnicach olejowych, gdzie kierownikiem budowy jest Janusz Szufnar; przy fundamentach pod walcarkę Z-2 — budowa prowadzona przez Waldemara Dobiecha, a wyróżnia się tu brygadziści Edward Rojek; oraz na budynku B-2 — którego budową kieruje Zygmunt Tadeusz, a wszyscy pracownicy reprezentują B-4. Do wyróżniających się w zakresie bezpieczeństwa warunków bhp komisja zaliczyła także kie-

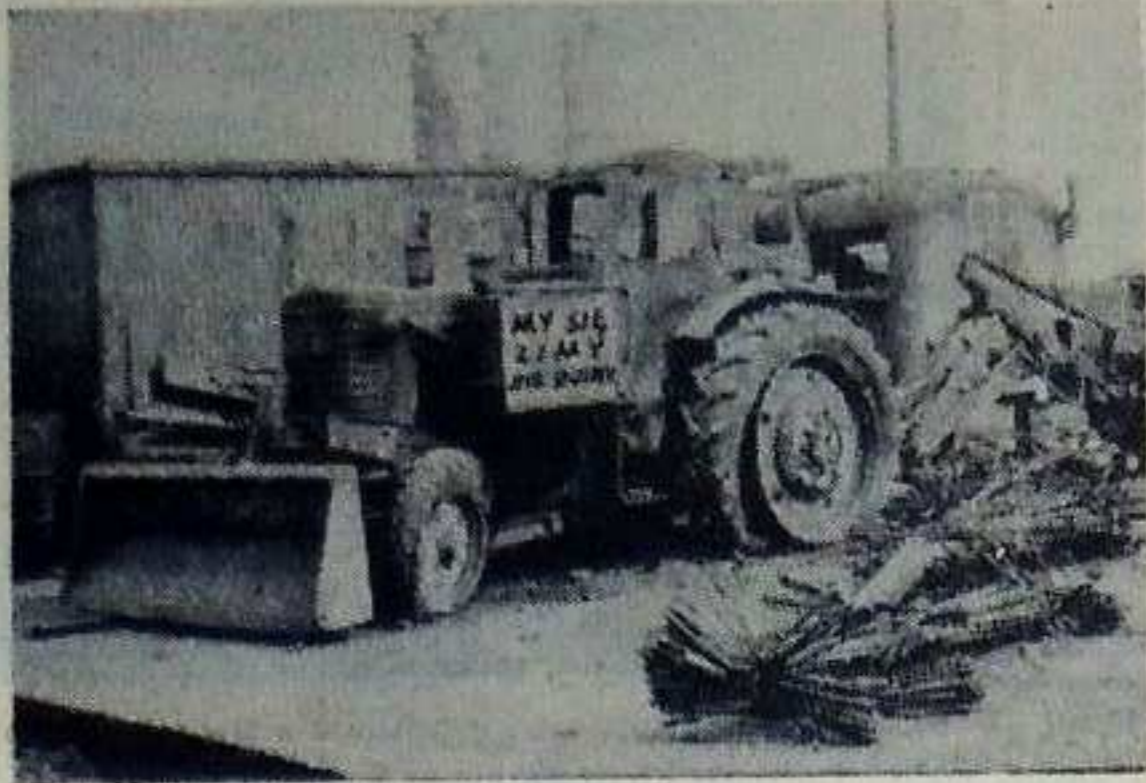
rownika budowy WD z ramienia W-2 ZBKW — Jana Sępnia i mistrza — Ryszarda Wojdyła. Są to szczególnie trudne prace; może nawet najtrudniejszy w tej robocie obiekty, to fundamenty pod nożycę. Właśnie tu patronat objęły brygady ZSMP, realizując zadania w bardzo szybkim tempie, a przy tym pracując — co trzeba podkreślić — bezpiecznie, zgodnie z zachowaniem obowiązujących przepisów. Nie ma zastrzeżeń do zaplecza dla załogi, które w „wydaniu” W-2 jest wzoro-

NAWIĄZANO WIELE NOWYCH PRZYJAŹNI

WE WTOREK, 15 listopada po dziesięciodniowym pobycie w Kraju Rad powrócili do Katowic uczestnicy młodzieżowego Pojazdu Przyjaźni, którego organizatorem był Zarząd Wojewódzki ZSMP w Katowicach. W wycieczce, która była formą wyróżnienia za dobrą pracę i aktywną działalność społeczną, wśród trzystu przedstawicieli młodzieży pracującej, studentów i harcerzy z województwa katowickiego brała także udział 10-osobowa grupa hutników i budowniczych Huty Katowice.

Trasa wyjazdu prowadziła przez Kijów i Donieck. Uczestnicy Pojazdu zwiedzili także Zdanów oraz działające w tym mieście, znane z bogatego asortymentu dostaw dla naszej Huty — Zdanowskie Zakłady Budowy Maszyn Ciężkich. Członkowie Pojazdu uczestniczyli także w wielu spotkaniach z młodzieżą komсомolską. Najmilsze wspomnienia wywodził właśnie z Doniecka, gdzie przez komсомółców zostali przyjęci bardzo serdecznie i gorąco. Podczas tych spotkań nawiązano szereg znajomości i przyjaźni, wymieniono znaczki i proporcjki.

Podczas pobytu w Kijowie i Doniecku młodzież ZSMP-owska złożyła wiązanki kwiatów pod pomnikami ofiar II wojny światowej. (elb)



SA GOTOWI!

INSTYTUCJE odpowiedzialne za odpardę ataków zimy są dobrze przygotowane. Zeszłoroczny sprzęt, który nie zdał egzaminu, przeznaczony został na złom (widać to na zdjęciu). Wśród nowego sprzętu na szczególną uwagę zasługują nowoczesne piaskarki, które w razie potrzeby dozują porcję piasku. Niezbyt duża, ale wystarczająca, by można było w niego schować głowę.

NIEDAWNO zapoznaliśmy się z premią zabawa, która gorąco wam zalecam. Gwarantuję, że dostarczy wam dużo zadowolenia. Przede wszystkim należy wymyślić jakieś bezsensowne, ale brzmiące z cudzoziemską, słowo. To nie jest takie trudne, jakby się wydawało. My, na przykład wymyśliliśmy słowo „repunsować”. A dalej, należy to słowo używać w różnych sytuacjach. Akurat przedtę nam się próbą i Warner Girth podszedł do reżysera i zapytał:
— Czy możemy repunsować parę minut?
— Tylko zakończmy tę scenkę i tak zamierzam zrobić przerwę.
Pierwszy sukces podniósł nas na duchu i zaczęliśmy szeroko zapoznawać ludzi z naszym wynna-

Jemy zupę, obliżujemy palce. Werner Grintz mówi do nowej kelnerki:
— Chętnie bym z panią repunsował. Co pani na to?
— Niestety, jestem meżalką.
Tomasz spotyka na ulicy znajomą dziewczynę.
— Cześć Gerda. Repunsowałaś dzisiaj rano?
— Dzisiaj nie, licha pogoda. Wczorajem w teatrze Monika Zinner z wyrzutem mówi suflerce:
— Zle repunsowałaś.
A ta odpowiada ze złością:
— Lepiej byś się uczyła swojej roli!
W przerwie za kulisy wszedł znajomy krytyk. Blachof zauważył go i kończy zdanie:
— ... Ja bym, oczywiście, mógł

F. ERPENBECK

MOŻNA Z PANIĄ REPUNSOWAĆ?

lazkiem. Kiedy szliśmy na obiad. Markwart spotkał znajomego.
— No, jak się ma nasza repunsacja? — zapytał.
— Dziękuje, od czasu jak zaczęłam przyjmować antybiotyki, czuję się trochę lepiej.
W restauracji kolega Tomasz pyta nową kelnerkę:
— Proszę mi powiedzieć, gdzie tu można repunsować?
Kelnerka rumieni się i wskazuje na drzwi z napisem „Dla mężczyzn”.
— Staliśmy za stołem i pytamy: A może zamówimy sobie dzisiaj jakąś repunsję?
Kelnerka ze zrozumieniem kiwa głową i powiada:
— Mamy dzisiaj zupę na ciepło — palce liżać.

repunsować lepiej od Johana, ale musiałbym ślaść, a dramaturg tego nie przewidział.
Prawdziwa repunsja bywa tylko w tych przypadkach, kiedy w tekście autorskim jest kilka wskazówek...
Krytyk powiada:
— Tak, tak, ma pan rację. Dlatego krytykowałem niedostatki tej sztuki.
W drzwiach pojawia się drugi reżyser i krzyczy:
— Dość tej gadaniny, pora na repunsację!
Najdziwniejsze jest to, że nie był on wtajemniczony w naszą grę.

Tłumaczył: L. M.

SZTUKA ZWYCZAJANIA

Nie strągała zwycięża, nie mistrzowska łakliwa, lecz sztuka dowodzenia słabości przeciwnika.

FRASZKI

CZYSTY SMIECH

Jak rękawiczki zmieniał kobiety — a one prały go jak skarpety.

KROTKA MOWA

— Siubu z łobą nie brałem więc o co ci chodził — rzekł kochanek kochance, nie chcąc się rozwodzić.

DLA AMATORÓW

Dobrze jest iść czasem po rozum do głowy w ce'ach, że łak powiem, wyłącznie sportowych.

RÓWNOWAGA

Jednego boga, drugi sam bodzie — łaka to równowaga w przyrodzie.

DZIS CZWARTY dzień festiwalu „Złoty Surówka 27”.

Dla krajowych i zagranicznych solistów, którzy mieszkają w hotelu „Stal”, dzień ten będzie pełen nerwów i napięcia. Soliści zagraniczni wykonają po jednej piosence w języku polskim. Soliści krajowi po jednej w dowolnie wybranym języku obcym. Każda z piosenek ma być o Hucie Katowice. Na wczorajszym koncercie w przepięknym amfiteatrze cztery tysiące widzów najwyżej oceniło występ polskiej piosenkarki. Maryja Motorowicz ze swym utworem „Spis surówek i gotówek” zrobiła wielkie wrażenie. Już sama jej kreacja tak przypadała do gustu wielokopcownikom, że Maryja musiała wejść na scenę trzy razy. Wchodziła, oni klaskali, skandowali: „biss!” Wiele wychodziła za kulisy i bisowała wejście. I tak było trzy razy. A wreszcie siedząca w amfiteatrze publiczność zdecydowała się dopuścić Maryję do głosu. Maryja wyjęła mikrofon ze statywu i w tym kapitalnie uszytym płaszczu hutniczym, która na owym stanie się wielkim przebojem. Po drugiej zwrotce refren śpiewała wraz z Maryją cztery tysiące widzów. Tych słów nie zapomni nikt:
„Do setki setka to dla mnie betka

pleców piosenka „spis surówek i gotówek” rozechodziła się tak szybko jak połamana prasa. A jeśli już wspomniäm o prasie, to i wspomniäm muszę o krytyku muzycznym z Warszawy, podpisujący się „Jan Musa”, którego artykuł o wczorajszym koncercie pełen jest obelg, słów krytyki pod adresem organizatorów. Pisz on: „Wydają się być absurdalnymi niektóre wymogi organizatorów w stosunku do wykonawców piosenek. Jakże można wymagać od piosenkarki czy piosenkarza, żeby występował od koncertu do koncertu w kostiumie przypominającym odzież ochronną pracowników Kombinatu. Niektóre kreacje solistów wzbudzały po prostu śmiech. Oczywiście co drugi solista miał komplekt „Odra” — bo przecież jest to, że tak powiem, najpopularniejszy strój. Niektórzy piosenkarze, moim zdaniem słusznie, wprost sobie i tego wymogu kpił. Reprezentant siebie i tego wymogu wyszedł na scenę po prostu w brązowym garniturze. I zanim zapiewał piosenkę, powiedział po francusku o swojej kreacji kilka ciepłych słów. Konferansjer natychmiast przetłumaczył wypowiedź Jeana Werduceta. Widzowie dowiedzieli się, że piosenkarz z Belgii przygotował sobie kreację absolutnie zwaną z Hutą Katowice. Na pytanie konferansjera, na jakim stanowisku widział taką odzież, solista odpowiedział, że po prostu pożyczył ją od

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL PIOSENKI

I znów dwie stówki w kolozie red...
Moim zdaniem „Złoty surówka 27” zdobył to właśnie piosenkarstwo.
Tak było wczoraj. W autobusach i tramwajach nuceno piosenki, a dziś rano utwór ten można już było kupić we wszystkich kioskach na terenie Kombinatu. Na jednej pocztówce z widokiem kompleksu wielkich

kierownika zmiany drugiego wielkiego pięca. W ten sposób zapili sobie soliści z organizatorów” — pisze krytyk muzyczny Jan Musa.

No cóż, jest to dopiero XII Międzynarodowy Festiwal Piosenki o HK „i na pewno organizatorzy nie mają jeszcze tyle doświadczenia, co estradowcy od Festiwalu „Sopot 2027”.



SPORT, jaki jest, każdy widzi. Każdy ma też okazję zastanowić się nad znużonością mitów, jakie żyją wokół sportu, a przynajmniej pewnych jego elementów. Dla przykładu — mit o „szczęśliwym” Stadionie Śląskim. Jest to obiekt reprezentacyjny, o bogatej przeszłości, o bliżej nieokreślonej przyszłości, choć nie nie wskazuje na to, aby miał przestać spełniać funkcje współczesnej ludzkiej agory sportowej. Weźmy dla przykładu dyskusję o bogatej przeszłości, o bliżej nieokreślonej przyszłości, choć nie nie wskazuje na to, aby miał przestać spełniać funkcje współczesnej ludzkiej agory sportowej. Weźmy dla przykładu dyskusję o bogatej przeszłości, o bliżej nieokreślonej przyszłości, choć nie nie wskazuje na to, aby miał przestać spełniać funkcje współczesnej ludzkiej agory sportowej. Weźmy dla przykładu dyskusję o bogatej przeszłości, o bliżej nieokreślonej przyszłości, choć nie nie wskazuje na to, aby miał przestać spełniać funkcje współczesnej ludzkiej agory sportowej.

Mit o „szczęśliwym” Stadionie Śląskim. Jest to obiekt reprezentacyjny, o bogatej przeszłości, o bliżej nieokreślonej przyszłości, choć nie nie wskazuje na to, aby miał przestać spełniać funkcje współczesnej ludzkiej agory sportowej. Weźmy dla przykładu dyskusję o bogatej przeszłości, o bliżej nieokreślonej przyszłości, choć nie nie wskazuje na to, aby miał przestać spełniać funkcje współczesnej ludzkiej agory sportowej. Weźmy dla przykładu dyskusję o bogatej przeszłości, o bliżej nieokreślonej przyszłości, choć nie nie wskazuje na to, aby miał przestać spełniać funkcje współczesnej ludzkiej agory sportowej.

O SPORCIE? O SPORCIE?

KARYGODNĄ lekkomyślnością wykazali się ci, co ustawili pojemniki na odpadki w osiedlach mieszkaniowych w Zagórz. Napis: „nie wrzucać gruzu” jeszcze niczego nie wyjaśnia. Obok powinna być przykręcona tabliczka z wyjaśnieniem, co to jest gruz. Nie każdy bowiem to wie.

KARYGODNA LEKKOMYŚLNOŚĆ

Na plus zapisać trzeba tylko to, że do pojemników nie ma w ogóle dojazdu, więc gruz tu wyrzucić nie jest łatwo. A z opróżnianiem pojemników trzeba będzie sobie jakoś poradzić.

ZOSTAŁEM ukarany przez kolegium wysoką grzywną za to, że nie zatrzymałem się na wezwanie milicjanta — pisze kierowca jednego z przedsiębiorstw budowlanych. A przede...

TRZEBA SZANOWAĆ cież w tym miejscu był znak zakazu zatrzymywania się i postoju. Nie wierzymy Panu. Znaki bowiem trzeba szanować. Może milicjant nie widział tego znaku?



NASZ nowy cykl fotograficzny zatytułował się: „ACH, TE DZIEWCZYNY!” Na dobry początek zamieszczamy dziś pracę dobrego znajomego Spółki — MIROSLAWA NOWORYTY.

ACH, TE DZIEWCZYNY!

KRAKOWSKIE ZABYTKI

Kraków, rzecz oczywista nie byłby Krakowem, gdyby nie miał zabytków grupy dwuzerowej.

TU FRASZKI

NOWY KURS Krakowski centus dziś się stara, by go brano za część dolara.

WIELKI BŁĄD

Strząć byka — rozpłodnika.

PIOSENKI KABARETOWE

Można o niektórych rzecz: kupielne bzdury.

NAPAD NA BANK MIAST W TV

Pach! Pach! Pach! — że aż strach.

NA ADAMA

Był wobec Maryli, jeśli mam być szczerzy, czasem jak: czterdzieści i cztery litery.

SILA UPORU

Głowę muru nie przebijesz, ale bijąc o mur dłużej, guz możesz sobie nabici i wybijesz dziurę guzem.

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10		
11	12				
13			14		
15			16	17	
18	19	20			
21	22		23	24	
25			26		

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Zbiera burzę, kto go śleje; 4. Dno, ale w rzeczy samej; 7. mielony albo zupełnie kłapa; 9. Południowa dynia, a dostać go, to jak dostać „kosza”; 11. Z deszczu pod nią, w przyszłości; 13. Takie trawa, ale bardziej — dokuczliwy chwast; 14. Z psim ogonem chodzi w parze; 15. Muchomory na nosie, ale tu tylko jeden; 16. Do ukrywania goliżny murów; 18. Mocz; 21. Taniec ognisty; 23. Bliska Mahometa, a nie góra; 25. Brzoźowata, w lesie, pospolita, szara albo czarna; 26. Poeta Adam, ale nie wieszcz.

PIONOWO: 1. Miejsce na fundament; 2. Dla motocyklistów, poprzednik „smieszki”; 3. Najwyższe w Polsce, najbliższe nieba; 4. Odmienny dla kobiety, Borys dia melomanów; 5. Symbol sily i potęgi — w lesie; 6. Belka w strople do usztywniania; 8. Ruchome połączenie co najmniej dwóch części; 10. Rzadkość, prawie biały kruk; 12. Ski na śniegu; 13. Góry w łancuchu; 17. Kamień, ale mniejszy; 19. Rakietka albo razem wiele dowcipów „do pękania”; 20. Miejsce orki dawniej „Ronda skąd na przetrzał, a więc pod Rondem, pod „mówkowcem”, obok dworca PKS, ulicami — Zawadzkiego, Zaborskiej i Batorego, dolatuje do ul. Liebknechta 22, gdzie przekazuje materiał dyspo-

JAK WIADOMO materiał redakcyjny, a więc maszynopisy, zdjęcia i grafiki — trzeba zawięzić do drukarni. Pierwsza koperta „Głosu” z nadrukiem: „pilny materiał prasowy” leci do Katowic przeważnie w ezwartek. Naturalnie nie leci helikopterem, lecz czym popadnie. Jeśli jest to godzina 15.30, goniec redakcyjny leci na parking, i wsiada w pierwszy lepszy „autosan” i dojeżdża do katowickiego Ronda skąd na przetrzał, a więc pod Rondem, pod „mówkowcem”, obok dworca PKS, ulicami — Zawadzkiego, Zaborskiej i Batorego, dolatuje do ul. Liebknechta 22, gdzie przekazuje materiał dyspo-

TO BYŁ WYJĄTKOWO PERFIDNY KURIER

nentowi drugiej zmiany i, jeśli trzeba, wraca znów czym popadnie do redakcji, a jeśli nie trzeba, idzie na „brazylijkę” do Melodii.
W zeszły ezwartek „pierwszym lepszym” okazał się „autosan” odwołujący naszych hutników z pracy do osiedla Tysiąclecia pod Chorzowem. Nasz goniec wylegitymował się i zaczął wyjaśniać „groźnemu” kierowcy, po co jedzie służbowo do Katowic. Pan szofer już byłby się zgodził na przejazd, gdy do sprawy wtrącił się nagle siedzący obok starszy miły pan L., zdemaskował gońca:

— Jak to, przecież drukarnia o tej porze już nie pracuje.
— Chyba że, w której pan drukuje swoje wizytówki — próbował się w sposób perfidny bronić redakcyjny kurier.
— O ile się orientuje, drukarnie pracują 8 godzin, i teraz tam nikogo nie ma — uparcie oświecał kierowcę i najbliższe otoczenie starszy blondysty pan.
— Panie kierowco, niech pan temu panu nie wierzy — odwrócił kota ogonem perfidny kurier, który też był siwowym blondynem, a do tego wychycony w rzucaaniu perskiego oka do kierowców. Kierowcę

widocznie ujęło to perskie oko, bo zawióził w końcu gońca do Katowic.
Starszy miły pan, któremu mimo to udało się zakończyć dniówkę błyskotliwym popisem wiedzy o problemach poligraficznych, przez całą drogę tkwił zadowolonym wzrokiem w szpaltach „Trybuny Robotniczej”, wyczuwając się w depresję z kraju i ze świata — z wyjątkiem jakie miały miejsce ubiegłego dnia, do godziny 14. Bo przecież drukarnie pracują tylko 8 godzin!



— Jak myślisz, czy on ma łaskę? A może się złożył?